Nr. 183 | We Lwowie Wtorek dnia 3. Lipca 1888. | Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.



## Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie ( miesięcznie 1 zł. 50 ct.
( kwartalnie 4 zł. 50 ct.
*za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.*
na prowincji ( miesięcznie 2 zł.
( kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:
we Lwowie ( miesięcznie 50 ct.
( kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji ( miesięcznie 80 ct.
( kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od **1-go każdego miesiąca.**

**Licznych nieporozumień** i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na **„Bluszcz"** najczęściej **nie bywa w czas nadsyłana.**

Aby temu zapobiedz, zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **„Bluszczu"**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać i **„Bluszcz"**, jeżeli na to ostatnie pismo uiszczą **prenumeratę przed 1. lipca br. Po 1. lipca prenumerata na „Bluszcz" stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi Prenumeratorowie **„Bluszczu"** mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

**Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas fejletonów powieści „Pożary i zgliszcza," której ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu lipcu.**

## Po delegacjach.

Lwów 2. lipca.

Aż miło czytać nekrologi, jakiemi przeważna część prasy austro-węgierskiej, a w pierwszej linji naturalnie organa oficjalne i półoficjalne święciły pamięć sesji wspólnych delegacyj, które po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zakończyły onegdaj żywot doczesny. Rzadko kiedy mieliśmy sposobność słyszeć i czytać tyle pięknych rzeczy, nigdy może żadna korporacja parlamentarna nie odebrała *post mortem* tyle pochwał, tyle panegiryków, co tegoroczna delegacja. A żywot jej był jednak tak krótki! Niespełna trzy tygodnie — a wyrażając się dokładnie dziewiętnaście dni — trwały razem wszystkie obrady delegacyjne, a mimo to krótki ten czas wystarczył na formalne zagajenia, uroczyste przyjęcia, narady komisyjne, badania podkomitetowe, uchwały plenarne, a wreszcie na obiady dworskie — starczył do tego stopnia, że obie delegacje zasłużyły sobie na niezwykłe i niebywałe prawie wspomnienie pośmiertne w łamach pierwszorzędnych dzienników półurzędowych. Ani na chwilę nam naturalnie przez myśl nie przechodzi naruszyć w czemkolwiek to piękne świadectwo, jakie naszym delegacjom wystawiono teraz ze strony tak poważnej i kompetentnej. Członkowie delegacji zachowywali się przez całych dni dziewiętnaście tak przyzwoicie i grzecznie, z takiem zaparciem się i z takiem poddaniem się woli wyższej uchwalali wszystko cokolwiek im przedłożono ze strony ministerjalnej, że w istocie w pełnej mierze zasłużyli sobie na te słowa uznania, które im teraz z tylu stron przypadają w udziale. Uznanie to tem bardziej zasłużone, że wszystkie uchwały delegacyj zapadły jednogłośnie. Znikła w obu delegacjach, w austrjackiej i węgierskiej, wszelka opozycja; z lewej i prawej strony prześcigano się formalnie w wyrażaniu uznania i ufności dla wspólnego rządu, współzawodniczono w objawach lojalności dla ministrów i na wyścigi uchwalono przedłożone przez nich pozycje.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do ministra spraw zewnętrznych, Jego Ekscelencji hrabiego Kalnoky'ego. Z jednomyślnych uchwał delegacyjnych wynika, że polityka przezeń prowadzona jest dla monarchji najlepszą i jedynie możliwą. Podstawą tej polityki, jak wiadomo, przymierze środkowo europejskie, stworzone wrzekomo dla strzeżenia i utrzymania pokoju. Nie pora teraz sądzić, czy ta podstawa, stworzona przed laty, stanowi dostatecznie silny grunt dla polityki austro-węgierskiej, czy forma, jaką przybrało przymierze niemiecko-austrjackie, odpowiada wszystkim interesom monarchji habsburskiej. Przeważna część opinji publicznej, lubi się liczyć z tem, co jest, a nie z tem, co być powinno; woli uznać za dobre to, co istnieje, a w lenistwie swojem obawia się zastanawiać nad tem, czy ono w istocie dobre — więc też każdy austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych, może w każdej chwili liczyć teraz na poparcie obu całych delegacyj, skoro tylko może oświadczyć, że jego polityka opiera się na przymierzu środkowo-europejskiem. Tym razem stało się to samo. Obie delegacje zawotowały jednomyślnie uznanie i zaufanie dla hrabiego Kalnoky'ego, a mogły to uczynić tem snadniej, że z innej, bardzo kompetentnej strony, padły wyrazy zapewniające sojuszowi austrjacko-niemieckiemu dalszy niezachwiany byt. Że te słowa były szczególniejszego rodzaju, że powinne były obudzić ciekawość wszystkich bezstronnych delegatów austrjackich i węgierskich, o tem na razie nie pamiętano. Czy nasi wielcy politycy rozumieją słowa cesarza niemieckiego o przymierzu austrjacko-niemieckiem, które „odpowiada europejskiemu prawu narodów, jakie niezachwianie istniało do 1866 roku?" Czyż słowa te nie upominają się o cały obszerny komentarz? Czy w istocie stosunek Austro-Węgier do Niemiec w obecnem przymierzu odpowiada prawu narodów, które istniało przed wojną w 1866 roku i przed klęską pod Sadową? W obec tego, że cesarzem niemieckim jest teraz król pruski, musielibyśmy do bardzo dziwnych a charakterystycznych dojść wniosków o stanowisku monarchji Austro węgierskiej w przymierzu z Niemcami. Delegaci nasi uznali jednak za stosowne nie zastanawiać się nad znaczeniem odnośnych słów cesarza niemieckiego, zadowolili się zapewnieniem, że przymierze, na którem się opiera wrzekoma polityka zewnętrzna monarchji austro-węgierskiej, w niezachwianej trwa sile i uchwalili jednomyślne wotum zaufania dla hrabiego Kalnoky'ego za jego politykę dotychczasową, a nawet za przyszłą. Więcej jeszcze powodów do zadowolenia z delegacji od ministra spraw zewnętrznych ma minister wojny. Jenerałowi Bauerowi nie starczył platoniczny dowód zaufania. Przychylność i życzliwość delegacji dla zaprezentowanego przezeń działu spraw wspólnych, musiały być wypłacone w monecie brzęczącej. Wystąpił też pan minister wojny przed forum delegacyj z cyframi tak olbrzymiemi, że omal nie przyprawiły o zawrót głowy pracowitych członków komisyj delegacyjnych i wywołał nawet u nich coś w rodzaju krytyki. Ale były to zarzuty natury więcej formalnej, tyczące się sposobu budżetowania i rubrykowania w ordynarjum, ekstraordynarjum lub w kredytach nadzwyczajnych, tak że ostatecznie wszystko się ułożyło ku obustronnemu zadowoleniu i jenerał Bauer wraca do Wiednia zaopatrzony w wotum ufności, rozumie się jednogłośne i co dla niego zapewne ważniejsze — z jednomyślną aprobatą wszystkich preliminowanych przezeń wydatków. Minister Kallay nigdy wiele kłopotów nie miał z delegacją i w tym roku po kilku słowach uporał się w niej ze swoim resortem.

Tak się skończyła ta najkrótsza może zwyczajna sesja delegacyjna. W dziewiętnastu dniach w istocie olbrzymich dokonała rzeczy. Cesarz z całą szczerością mógł na ostatnim objedzie dworskim wyrazić swoje najwyższe zadowolenie z tak szybkiego załatwienia tak doniosłych spraw — wypada jeno życzyć sobie, aby się sprawdziły jego słowa, że jednomyślne uchwały delegacyjne zaimponują zagranicy.

## Szląsk austrjacki.

II. Tak szląska Macierz szkolna rozpoczęła swą czynność z hasłem: „Naród, który ma szkoły, ma przyszłość". Lud szląski pojmując sprawę, coraz liczniejszych przysparza jej członków. A pociechą dla niego jest, że go nadzieja nie zawiodła, i przypływa mu pomoc z różnych stron Polski, gdyż zwłaszcza inteligencja polska zrozumiała usiłowanie Szlązaków. W ten sposób w przeciągu pierwszych dwu lat kapitał Macierzy szkolnej wzrósł do przeszło 180.000 złr. i wzbudza ufność narodowców szląskich, że szlachetność patrjotów polskich według możności i bez czynienia sobie wielkiego uszczerbku dobroczynnością zamiarowi szląskiemu dalszego poparcia użyczy. Broniąc bowiem narodowości polskiej na kresach, broni jej przez to także u siebie.

Godzi się dla wdzięczności wspomnieć chociaż tych, którzy większe datki na cel Macierzy szkolnej złożyli, a przedewszystkiem wymieniamy takowych z Galicji. Jednym z pierwszych przyczynków jest datek Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie w kwocie 100 złr. Czytelnia polska w Białej złożyła jako członek założyciel 26 złr. i przyrzekła nadto rocznie wpłacać 10 złr. Towarzystwo pedagogiczne w Samborze przystąpiło z wkładką założycielską 25 złr. Z obywateli przyczynili się: Pp. Ludwik Dolański właściciel dóbr Rakowa z kwotą 180 złr., Franciszek Rościszewski właściciel dóbr Smykowce kwotę 100 złr.. Stanisław Katyński obywatel w Grodowicach ofiarował obligację Towarzystwa odeskiego na 500 rubli., dr. Stanisław Strzelbicki notarjusz w Ropczycach 50 złr. Dalej jako członkowie założyciele złożyli po 25 złr., najprzew. arcybiskup lwowski ks. Seweryn Morawski, Tadeusz Dubiecki i Józef Czynciel w Krakowie, dr. Feliks Jarocki adwokat w Tarnowie, Jan A. Pelar księgarz w Rzeszowie Pan minister dr. Florjan Ziemiałkowski ofiarował książeczkę Tow. zal. w Białej na 200 złr.

Pojmując dolę Szląska pospieszyły też odrazu z pomocą niektóre gminy miejskie, rady powiatowe i Towarzystwa zaliczkowe. Mianowicie Wydziały rad powiatowych: w Żywcu, Białej, Stryju, Mielcu, Nadwórnie, Mościskach, Brzeżanach ofiarowały jako członkowie założyciele po 25 złr., a rada powiatowa w Tarnopolu 50 złr., dalej swemi datkami przyczyniły się Wydziały powiatowe: w Rudkach, Samborze, Ropczycach, Przemyślanach, Buczaczu, Bóbrce, Sanoku, Staremmieście, Lisku i Gródku. Również stowarzyszenia zaliczkowe w Makowie, Jordanowie, Jarosławiu, Samborze, Zbarażu, Milówce, Białej i Nadwórnie przystąpiły z wkładkami założycielskiemi po 25 złr., a z niższemi datkami towarzystwa: w Gorlicach, Sieniawie, Kolbuszowie, Głogowie, Grybowie, tudzież stowarzyszenie zaliczkowe urzędników w Stanisławowie, Towarzystwo „Rodzina" we Lwowie i Towarzystwo kasynowe w Jarosławiu. Gmina miasta Tarnowa złożyła jako członek założyciel 25 złr., a mniejsze datki nadesłały miasta: Kęty, Wieliczka, Gorlice i Tuchów. Czytelnia akademicka w Krakowie przeznaczyła także dla szląskiej Macierzy szkolnej dochody z dwu zabaw w kwotach 150 i 162 złr. 15 cnt.

Z Królestwa Polskiego i Rosji oprócz hojnej ofiary śp. Bagieńskiego złożyli wkładki założycielskie: Dr. Ignacy Baranowski i mecenas Henryk Krajewski z Warszawy, Kamila Teleżyńska z Wołynia, Józef Garliński, Rajnold Wolański, Paweł Żelichowski i Platon Szczepiłło z nad dolnego Dniepru. Wincenty Korwin Piotrowski marszałek Łucki, oprócz innych pomniejszych składek; zaś grono byłych studentów politechniki Ryskiej ofiarowały akcję Banku ratunkowego na 1000 marek. Jan Bartkowski w Paryżu 25 złr. Nakoniec wspomnimy fundację Rumuńską Tow. bibljoteki polskiej w Rumunji (Jasach) wynoszącą 1711 złr.

Mówi przysłowie: Kto się sam opuszcza, tego i Bóg opuści. Lud szląski nie opuszczając się, nie popadając w zwątpienie, doznaje takiej Boskiej pomocy przez dobroczynność patrjotów polskich. Bodajby co rychlej spełniło się jego oczekiwanie przywiązane do Macierzy szkolnej.

## Jeszcze sejmik relacyjny.

Podając sprawozdanie ze stanisławowskiego sejmiku relacyjnego, zastrzegliśmy sobie głos w tej sprawie, gdy bliższych zasięgniemy informacyj.

Obecnie mamy przed sobą artykuł *Kurjera Stanisławowskiego* a więc pisma miejscowego, które w zupełności potwierdza nasze poprzednie twierdzenia, iż brak cywilnej odwagi i apatja wystąpiły w całej pełni jako śmiertelne grzechy naszego życia politycznego i na sejmiku stanisławowskim.

Przy takiej sposobności warto postawić rzecz całą na jasno i zbadać, po czyjej stronie ostatecznie wina zachodzi.

Niejednokrotnie daliśmy wyraz temu, że nie godzimy się z kierunkiem większości Koła, do której i poseł Biliński należy.

Nie chodzi nam tu o drobniejsze lub ważniejsze sprawy, o te lub owe szczegóły, ale o cały system, który zdaniem naszem nic dodatniego a wiele ujemnych rezultatów przyniósł dla kraju.

Będąc jednak politycznymi przeciwnikami dra Bilińskiego, nie możemy go jako przeciwnika nie szanować. Dr. Biliński jest bezprzecznie powagą na polu ekonomji społecznej, jednym z najczynniejszych członków Rady państwa, w wielu sprawach oddał nie małe usługi swą energiczną i wytrwałą pracą, a wreszcie nie należy on do rzędu posłów, którzy, zadawalają się prostym tytułem. Pan Biliński nie jest więc człowiekiem, nad którym przechodzi się do porządku dziennego, któremu się robi gołosłowne zarzuty; — jeżeli go się zwalcza, należy to czynić w sposób odpowiedni przeciwnikowi, bo inaczej szkodzi się sprawie.

My zwalczaliśmy kandydaturę dra Bilińskiego z tytułu zasady i kierunku, jakie on reprezentuje a nie mniej dla tego, ponieważ niektórzy wyborcy stanisławowscy twierdzili, że wybór p. dr. Bilińskiego nie był legalny, że był on wprost narzucony.

O ile rzecz istotnie tak się miała, to było obowiązkiem całego dziennikarstwa wystąpić przeciw naruszeniu kardynalnej zasady parlamentaryzmu i walczyć przeciw takiemu reprezentantowi. A niektórzy wyborcy stanisławowscy robili wszystko, ażeby rzecz tak przedstawić; założono protest, rozprawiano o nielegalności wyboru, a nawet reprezentant miasta Stanisławowa na zjeździe w sprawie wódczanej uderzył osobiście na p. Bilińskiego i uczynił mu zarzut wprost uwłaczający.

Zdawało się więc, że istotnie wyborcy stanisławowscy nie zgadzają się najzupełniej ze swoim posłem, że on w najmniejszej nawet cząstce nie jest reprezentantem ich opinji.

Tymczasem było inaczej.

Dr. Biliński przybył do Stanisławowa, stanął przed swoimi wyborcami, oświadczył im dla czego dotychczas nie przybył, dlaczego postępowanie jego w poszczególnych sprawach było takie a nie inne i jak nadal postępować będzie. Oświadczenia te, ze stanowiska dr. Bilińskiego naturalne, mogły były jednak ze stanowiska opozycyjnych wyborców wywołać krytykę jak najsurowszą — ale o ile dr. Biliński miał cywilną odwagę, o tyle jej nie mieli owi opozycyjni wyborcy stanisławowscy i dla tego nie bez słuszności usłyszeli zarzut: „strzelano do mnie z poza płotu." Albo więc nie należało czynić dr. Bilińskiemu poprzednio tak ostrych zarzutów, albo je podnieść publicznie, otwarcie i nie w masce komitetowej, ale z podniesioną przyłbicą wystąpić w szranki.

Dziś ową apatję i brak cywilnej odwagi usiłuje się pokryć wszelkiemi środkami. Jedni spychają na presję rządową, drudzy na wpływy, inni na niedostateczne ogłoszenie etc. Owóż przypatrzywszy się temu bliżej, bo naocznie, konstatujemy, że presja nie była ani mniejsza ani większa jak jest zwykle, że dzień sejmiku wcale wcześnie, bo nawet w miejscowym dzienniku stanisławowskim pięć dni naprzód był ogłoszony, że wreszcie były nawet komitety, mające na celu przeprowadzenie akcji opozycyjnej, a w sali przewódcy opozycji,—co zresztą i *Kurjer Stanisławowski* zupełnie nie dwuznacznie stwierdza.

Zwycięstwo opozycji byłoby nas przejęło najżywszą radością, choćby to zwycięstwo było tylko moralne: bylibyśmy bowiem w niem mieli dowód, że wyborcy stanisławowscy w pewnej swej, jeżeli już nie znaczniejszej większości, podobnie jak przeważna część kraju, występują przeciw obecnemu kierunkowi polityki Koła, tak obfitemu w ujemne dla nas rezultaty. Naturalnie wówczas dr. Biliński byłby istotnie w niezgodzie ze swymi wyborcami; po tem jednak, co się stało, fakt przedstawia się inaczej, a poseł stanisławowski otrzymawszy od swych wyborców wotum ufności, zupełnie inaczej oceniany być musi. Dziś nie z nim już, ale z jego wyborcami sprawa.

Opozycja stanisławowska swą apatją i brakiem cywilnej odwagi zasłużyła na zarzut, jaki ją spotkał ze strony dra Bilińskiego, a sprawie samej oddała niedźwiedzią przysługę. To też nie dziwimy się, że *Kurjer Stanisławowski* z goryczą, a choć nie bez pewnej szorstkości, to przecież słusznie woła: „Szanowni panowie! Zechciejcie na przyszłość cicho siedzieć" — bo czynienie zarzutów na komitetach bez odwagi wypowiedzenia swej myśli publicznie, wyrządza zawsze tylko niepowetowaną szkodę.

Przedstawiamy sprawę tę z całą bezwzględnością, bo czas już nareszcie obliczyć się na serjo. Wszystko u nas spycha się na presje i wpływy, które istniejąc u nas w całej nagości swojej, istnieją przecież i gdzie indziej, choć w formie łagodniejszej, ale w rzeczy samej służą najczęściej do pokrycia apatji i braku cywilnej odwagi. Objaw ten, niestety, zbyt często występuje, ażeby można go tolerować i osłaniać, a jeżeli miasta taki będą dawały przykład, co się stanie z kurją mniejszych posiadłości, co z kurją posiadłości większych, gdzie w pierwszej wpływy, w drugiej sąsiedzkie stosunki daleko wybitniejszą grają rolę. Bądźmy przekonani, że jeżeli my z należytem poczuciem spełnimy nasz obowiązek, jeżeli praw naszych z energją i wytrwałością bronić będziemy, to i presje i wpływy nie będą nam tak straszne.

Ale—potrzeba życie polityczne traktować na serjo.

## Niemiecki kartel zerwany.

Tyle wsławiony sojusz konserwatystów z narodowo-liberalnymi, sojusz, któremu parlament niemiecki zawdzięcza swą obecną większość, Polacy ustawy antipolskie, socjaliści dalsze przedłużenie ustawy antisocjalistycznej, a kraj tak pruski jak i

---

26)

## Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Po godzinie znaleźli wreszcie kawałek łączki, otoczonej leszczyną i czarnym lasem. Strudzone, głodne konie rzuciły się chciwie do paszy, powstańcy pokładli się przy wozach, rozmawiając półgłosem. Rozmowa urywała się coraz bardziej, i posnęli wreszcie swym zwyczajem, zdając straż na Swidę.

Młody człowiek w życiu swem burzliwem, pełnem szału, lub pracy zajadłej, nauczył się rozkazywać naturze. Umiał spać na komendę, i czuwać całemi tygodniami. Nie zmrużył i teraz oka, nie zaraziło go chrapanie kolegów, cierpliwie spędził pół dnia, doglądając koni, nasłuchując na każdy szelest, i oczekując burzy. Szła gdzieś z daleka hucząc i gnąc wierzchołki drzew, chwilami tuman piasku zalatywał od góry, zasypując oczy, upał panował zwrotnikowy. O południu wielkie krople deszczu zaczęły rosić ziemię. Swida włożył burkę i zbudził śpiochów.

— Hej, Jerzyna! pójdziemy do karczmy o jedzenie się postarać. Topolnicki niech oczy przetrze i zostanie na straży.

Jerzyna na wpół senny, powlókł się, nie wiele wiedząc czego chciano. Topolnickiego rozbudził na szczęście deszcz ulewny i zmusił go do zmiany wygodnej pozycji. Dwaj inni, zlani wodą, ogłuszeni piorunami dobili się karczmy.

Stała istotnie na zbiegu dwóch dróg, obdarta, krzywa, świecąc dziurami w dachu. W izbie było błotnisto i pusto; żydówka brudna jak stara miotła, otoczona zgrają bachorów przyjęła nieznajomych przerażonem spojrzeniem i pokłonami do ziemi.

Usiedli za stołem, milczeniem zbywając tysiąc pytań i wykrzykników. Pomimo pozornego spokoju, nie czuli się zbyt bezpiecznymi. Co chwila to jeden to drugi wyglądali oknem na szerokie drogi, i próbowali broni za burką. Było jednak cicho i pusto. Żydówka wróciła do swego gospodarstwa, zastawiwszy niespodzianym gościom nędzny posiłek. Swida uspakajał się powoli.

— A daleko tu do wsi? — spytał gospodyni, wstając od stołu, i rzucając nań zapłatę, Jerzyna zbierał w zanadrze część jadła dla Topolnickiego.

— Nie, będzie wiorsta.

— A gdzie gospodarz?

— Pojechał za wódką.

W tej chwili zdało się Swidzie, że wśród odgłosów burzy, usłyszał kilka gęsto po sobie następujących strzałów.

— Kto to poluje? — zagadnął, przystępując do okna.

— Albo ja wiem. Może to panowie na wojsko strzelają.

— Jakie wojsko? — powstaniec zbladł.

— A one, co nocowało dziś we wsi i idzie do Sterdynia.

Swida niedosłuchał końca, poskoczył do drzwi i otworzył.

Potok deszczu zalał go, z wyciem wichru doleciał bardzo blisko odgłos bębna i krzyki okropne. O jakie kilkaset kroków na drodze, czerniała zbita kolumna, moskiewska.

Zatrzasnął drzwi, rzucił kilka słów Jerzynie, blademu jak ściana, żelazna jego dłoń zmiażdżyła ramię żydówki.

— Masz jaki dobry kąt? — spytał przez zęby.

— Aj waj! ja nieszczęśliwa! Tu, tu niech panowie wejdą do składu — kobieta zzieleniała pod spojrzeniem Swidy — ja nic nie powiem! Aj, prędzej, woni już są, idą, zaraz będą! Ja będę milczeć, ja, ja!...

— Jak piśniesz, jutro cię powieszą! — rzekł zimno Aleksander wpychając Jerzynę do wpółciemnej, wilgotnej nory pełnej kartofli, worków z plewą, siana, słomy i różnego rupiecia. Alkierz żydowski oddzielał ten skład od głównej izby.

— Zamknij pan drzwi! — wyjąkał Jerzyna, któremu szczęki się trzęsły, widząc, że Swida zostawia je jak stały wpółotwarte.

— Nie trzeba — mruknął młody człowiek — zbytek troskliwości! Cóż to kolego, febry dostałeś w drodze? No i pomyśl sobie, coby to było, żebym cię był posłuchał i zabiwakował tu z furgonami.

— Och, Boże miłosierny, ja tylko to wiem, że nas tu pobiją jak szczury!

— Jeszcze żyjesz! A umrzeć musisz czy dziś, czy jutro. To cię nie minie kolego!

Zimna krew towarzysza podziałała nieco. Powstaniec się przeżegnał i zaczął szeptać pacierz. Drugi słuchał.

Bęben ozwał się tuż pod ścianą, drzwi karczemne wyparto kolbami. Wrzawa broni, ostróg, przekleństw wstrząsnęła nędznym budynkiem.

— Psy, gałgany, wisielce! — górował nad innymi rozjuszony chrypliwy głos.

Izba napełniła się oficerami, na dworze i w stajni rósł do ryku dziki rumor żołdactwa.

— Wódki! — krzyczano na wszystkie tony, tupiąc, klnąc, wymyślając — tłukąc sprzęty i statki.

— Oho, pomyślał Swida, to chyba nie sam deszcz ich tak rozsierdził. Musi w tem coś być!

Jakby w odpowiedzi ten sam chrypliwy głos podniósł się znowu z krótkim rozkazem:

— Stupaj, zaraz, po podwody ze wsi dla rannych!

— Aha, ta strzelanina com słyszał, to było polowanie na upatrzonego, zawyrokował powstaniec w myśli.

— Hej żydówka, ktoś tu był u ciebie! — krzyknął ktoś nagle.

— U mnie, aj waj, chowaj Boże! Ja sama biedna sierota, mąż pojechał! — rozległ się przeraźliwy dyszkant gospodyni.

— A któż tu jadł na stole, żeś nawet resztek nie sprzątnęła. Byli Lachy, gadaj, wiedźmo!

Bolesny argument musiał poprzeć pytanie, bo żydowica podniosła gwałt straszliwy, powtórzony echem na różne tony przez gromadę bachorów.

— Kto miał być! — szlochała coraz piskliwiej — jakie Lachy, jabym im wrzątkiem oczy pozalewała! Aj waj. Tu nie ma nikogo! Zachodził na chwilę powstaniec do włości z miasteczka, zjadł i poszedł! Ot, dał dwa złote. Niech jasne panowie karczmę zrewidują — niech zobaczą, co ja prawdę mówię.

— Teraz już po nas! — usłyszał Swida drżący szept Jerzyny i ruch między oficerami.

Jeden z nich wszedł do alkierza, potrącił parę sprzętów, ujrzał otwarte drzwi, a za niemi czarną norę.

Te drzwi otwarte były, jak przewidział Aleksander, ratunkiem. Oficer stanął na progu, zajrzał w ciemnawy otwór, więcej przez ścisłość, niż przez przekonanie, że tam się ktoś kryć może.

Przez chwilę serca powstańców stanęły cicho, zęby zacięły się kurczowo; — była to chwila, co może zbielić włosy i zniszczyć gorzej, niż dziesięć lat wieku. Nakoniec! Moskal powoli wrócił do izby — obojętnie kończąc przegląd. Nie przestąpił progu!

— No, moja Władka musiała modlić się za mnie! — pomyślał Swida, oddychając z głębi piersi.

Wrzask pierwszej chwili zmalał znacznie. Oficerowie zasiedli u ognia, susząc odzież i pijąc wódkę. Żołnierze w stajni rozmawiali między sobą — śmieli się nawet chwilami.

Z urywków gawędy, głuszonej burzą i oddaleniem, Swida się dowiedział, że w przejściu lasu Moskale trafili na jakąś niewidzialną zasadzkę, która im zmiotła kilkunastu ludzi. Deszcz i nieznajomość okolicy nie dozwoliły im puścić się za sprawcami, odgrażali się okropnie, odkładając zemstę na pierwszą sposobność.

— Piękniebyśmy wyglądali — myślał powstaniec, oczekując niecierpliwie przybycia chłopskich furmanek.

Ulewa tymczasem przechodziła powoli, wicher gnał i rozpędzał bałwany chmur, pioruny odsuwały się w dal.

Ile godzin minęło w tem okropnem oczekiwaniu życia lub śmierci, nie liczył Swida. Były to wieki dla nich. Nareszcie zjawiły się podwody. Chłopi, gnani kolbami, pędzili biedne koniska; włożono rannych na wozy, zadudniał bęben, krótka komenderówka, trochę wrzawy, łajania oficerskiego... i Aleksander wstał, wyciągając z rozkoszą podrętwiałe członki, Jerzyna płakał jak dziecko.

— A co, kolego, żyjemy! — rzekł Swida — wracajmy do wozów.

— Ach, panie, srebrną blachę ofiaruję do Studzianki, bo to cud Boży!

Żydówka była tegoż zdania. Garść srebra wynagrodziła ją za szturchańce moskiewskie i dwaj wędrowcy, z uczuciem niezmiernej ulgi, wyszli wreszcie na drogę pustą, zdeptaną pochodem wojska.

Dzień się chylił ku zachodowi. Bez zwłoki zaprzęgli konie i ruszyli w dalszą drogę.

Karczma przesunęła się w zmroku jak widziadło. Swida zaledwie spojrzał na nią, ale Jerzyna, ulokowany bezpiecznie na furgonie, poczuł w sobie bohatera.

Długo brzmiała opowieść i okrzyki Topolnickiego, aż około północy równa droga, ruch monotonny, pewność w czujność przewodnika ukołysały ich, jak zwykle, do snu. Zaczęli się kiwać tu i tam, mruczeć, wreszcie myśli obu przeszły w majaczenie fantastyczne o powieszonych Moskalach, cudownych karczmach, ślepych oficerach, którym oni bezczelnie strugali marchewkę. Te świetne marzenia zerwały się nagle. Gdy przetarli oczy, zbudzeni nagłą nieruchomością wozów, spostrzegli, że Aleksander stał na drodze przed końmi i pilnie się czemuś przypatrywał.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

niemiecki, cały szereg projektów reakcyjnych, został zerwany! Jeśli inaczej nie pokierują losami kartelu mężowie, stojący u straży wewnętrznej polityki niemieckiej, przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego już narodowo-liberalni nie pójdą ręka w rękę z konserwatystami, gdyż tak ku niemałemu przerażeniu wszystkich kół półurzędowych postanowili przywódcy stronnictwa narodowo-liberalnego na posiedzeniu frakcyjnem, jakie w środę wieczorem w izbie deputowanych odbyli. W posiedzeniu tem wziął także udział poseł Miquel, jakkolwiek nie jest członkiem izby deputowanych, co świadczyć się zdaje za tem, że także i narodowo-liberalni w parlamencie niemieckim zgadzają się na samoistną akcję w przyszłości z pominięciem przyjaźni z konserwatystami.

Dotychczas nie wiadomo, co właściwie narodowo-liberalną drużynę do kroku tak stanowczego spowodowało: czy obawa, że konserwatyści w przyszłości więcej jeszcze „pójdą na prawo" niż dotychczas, albo czy może raczej żal, że sfery rządowe nie okazują żadnej chęci obdarzenia p. Miquela lub p. Bennigsena teką ministerjalną? Prawdopodobnie jedno i drugie, bo to pewna, że chcąc zachować sojusz z konserwatystami narodowo liberalni w przyszłości musieliby być jeszcze większymi „murzynami" ostatnich niż dotychczas, nie mając przy tem satysfakcji jedzenia z nimi z jednej misy, by użyć słowa niegdyś przez ks. Bismarka wypowiedzianego.

Pisma konserwatywne, a w pierwszym rzędzie *Kreuz-Zeitung* i *Reichsbote* nadają sobie pozór, jakoby się nie posiadały z radości, iż kartel taki wziął obrót. „Zawsze powiadaliśmy, tak woła organ p. Hammersteina, że polityczna konfuzja, której narodowo-liberalni używali do łowienia ryb w ciemności, była przeszkodą do odniesienia zwycięstwa przy wyborach, to też dziś tylko cieszyć się możemy, że odtąd wszyscy nasi stronnicy tylko sztandar konserwatywny poniosą i że natenczas tylko się połączą przy wyborach, skoro tego wymagać będzie nieodzowna konieczność".

Czy radość junkrów i pastorów konserwatywnych jest rzetelna, nie wiemy. To pewna, że półurzędowe organa radości tej podzielać nie będą i że użyją wszelkiego wpływu, ażeby znów sojusz conte que-coute skleić.

Ponieważ takie zabiegi w przyszłości na pewno poczynione zostaną, przedwczesnem byłoby już dzisiaj przesądzać o politycznej doniosłości zerwania sojuszu Dla nas Polaków zresztą ma i tak fakt ten podrzędne tylko znaczenie — gdyż w akcji wyborczej przeciwko nam wszystkie stronnictwa niemieckie pozostaną zgodne i w przyszłości.

## Korespondencje.

**Berlin** 29. czerwca.

(Zamachy ?)

Od kilku dni krążyły w pewnych sferach bardzo ogólnikowe i oczywiście sprzeczne pogłoski, że w Berlinie miano dokonać zamachu na cesarza Wilhelma i Bismarka. Pogłoski te były jednak pozbawione wszelkiej wiarygodności i jak powstały nie wiedzieć zkąd, tak ucichły nagle. Tymczasem niektóre pisma przyniosły z Paryża pozytywniejsze w tej kwestji wiadomości, pochodzące z rzekomo autentycznych i urzędowych sfer. Rzecz tak się miała: Policja została ostrzeżona, że istnieje w Berlinie sprzysiężenie, którego celem jest pozbawienie życia cesarza Wilhelma i kanclerza. Przedsięwzięto natychmiast odpowiednie środki ostrożności, a już w czasie wjazdu cesarza do stolicy dwór otoczony był szczelnym szpalerem kirasjerów i posterunki policji znacznie zostały zwiększone.

W tym samym czasie otrzymał ks. Bismark mnóstwo listów, zawierających bądź to groźby, bądź ostrzegających go przed uknutym przeciw niemu zamachom.

Członkowie sprzysiężenia mają pochodzić przeważnie z Anglji. Zarządzone poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, uwieziono bowiem siedmnastu spiskowców.

Cesarz miał być tem odkryciem bardzo dotknięty i postanowił chwycić się środków jak najostrzejszych, aby ukrócić ruch socjalny i rewolucyjny, który na razie nie jest może jeszcze groźny, ale mógłby się takim stać, gdyby w czas nie przeszkodzono.

W sferach socjalistów wszystkich odcieni, odpierają z oburzeniem czynione im zarzuty, jakoby sprzysiężeni należeli do ich stronnictwa. Są oni zdania, iż jeżeli w ogóle istniało jakie sprzysiężenie, skierowane przeciw cesarzowi i Bismarkowi, to uknuli je anarchiści. Są jednak prawie pewni, że wszystko jest wymysłem sfer Puttkamerowskich, aby cesarza zaraz u wstępu podrażnić, nieprzychylnie dla socjalistów usposobić i wymódz na nim zezwolenie na dalsze rygory przeciw ich stronnictwu.

Zresztą socjaliści twierdzą, że nawet nie potrzebują w obronie swych interesów chwytać się aż tak radykalnych środków, jak zamachy. Niechaj cesarz idzie tylko dalej drogą, zakreśloną mu przez kanclerza, a będzie miał przeciw sobie wkrótce cały naród niemiecki, który poczyna już dochodzić do przekonania, że chyba dość mu już junkierstwa i militaryzmu, na których opiera się obecny system rządzenia.

Że historja zamachu jest może rzeczywiście wymysłem pism gadzinowych, zdaje się świadczyć niedawno zaszły fakt w Szwajcarji, gdzie uwięziono kilku niemieckich agentów prowokacyjnych, będących na usługach Bismarka.

Ci sami agenci mogą być i w Berlinie, a kto wie czy ks. Bismarkowi nie potrzeba było w tym czasie jakiego małego „zamachu". Czy tylko żelazny kanclerz nie zechce skorzystać z okoliczności i nie zawoła: „*cherchez les Polonais!*"

## KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** Cesarz powracając z Gastein odwiedzi wystawę jubileuszową historyczno-artystyczną, otwartą w Salcburgu. — Cesarzewicz Rudolf odwidził dnia 1. b. m. ministra wojny br. Bauera.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent izby dr. Smolka powrócił do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym. — Metropolita ks. Sembratowicz wyjeżdża w zbaraskie celem dokonania poświęcenia cerkwi w Bazarzyńcach.

**Nekrologja.** Dnia 30. zm. zmarła we Lwowie Helena z Wiśniewskich Parasiewicz, żona nauczyciela szkoły im. Konarskiego i zasłużonego kierownika wydawnictwa popularnych dzieł ludowych. — W dniu 30. zm. zmarł w dolnym Döblingu Jan Zacherl, znany fabrykant proszku na owady. Jako młody komiwojażer przywiózł rzeczony proszek z Azji i pierwszy wprowadził takowy do handlu. Zacherl liczył lat 74 — W Żytomierzu zmarł w 50 roku życia Ignacy Mieleszko-Maliszkiewicz, autor opisów podróży po Turcji, drukowanych w *Kłosach* p. t. „W Bałkanach."

**Kalendarz.** Wtorek (3.): Heljodora — Mirosława. Wschód słońca o godz. 3. min. 59, zachód o godz. 8. min. 10.

**Z życia towarzyskiego.** Hr. Aleksander Potocki z Chrząstowa poślubił pannę Cywińską, córkę b. posła na Sejm i obywatela z Brzeżańskiego.

W Krukienicach Zygmuntowstwa hr. Drohojowskich odbył się w sobotę ślub p. Heleny hr. Drohojowskiej z baronem Franciszkiem Burghardtem von der Klee, rotmistrzem 8. pułku dragonów. Liczny poczet krewnych i przyjaciół towarzyszył młodej parze do ołtarza, gdzie ks. prałat Ruczka, poseł do rady państwa, po wzruszającej przemowie, udzielił jej błogosławieństwa.

**Mianowania.** Wacław Polański, kancelista magistratu miasta Rzeszowa, został zamianowany adjunktem-kasjerem wydziału rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Minister rolnictwa mianował asystentów leśnictwa, Jana Schwarza i Stanisława Hryniewicza, zarządcami lasów i domen, pierwszego dla Leszczyn, drugiego dla Polanicy.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Michała Dobrzańskiego z Podwołoczysk do Lwowa, a asystenta pocztowego Roberta Gattingera ze Lwowa do Podwołoczysk.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Lisiejamy, w powiecie cieszanowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 12·3°C., najwyższa + 20·0°C., najniższa + 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 14°C., stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się zmniejsza, opad co najwięcej nieznaczny.

**Muzyki wojskowe** przygrywać będą w miesiącu lipcu w następującym porządku: Na Wysokim zamku dnia 2, 9, 16; przed gmachem namiestnictwa 5, 12, 19. i 26; w Ogrodzie miejskim 6, 13, 20, 27; w Parku stryjskim 11 i 30; na Strzelnicy miejskiej 4. i 25; przed głównym odwachem 18, wreszcie dnia 23. przed domem inwalidów. Początek o godz. 6. wieczorem. Program każdej produkcji składa się z 8 numerów.

**Pułk 40 wraz z muzyką** przybędzie na stały pobyt do Rzeszowa w niedzielę dnia 8. czerwca około godziny 12. w południe. Na granicach terytorjum miejskiego powita rada miejska pułkownika; wieczorem około 7. nastąpi przyjęcie na błoniach podwieczorkiem całego pułku, podczas którego przygrywać będzie muzyka. Wieczór o godzinie 9. nastąpi capstrzyk.

**Minister oświecenia** podwyższył dotację zwyczajną krakowskiego instytutu farmakologicznego na trzy lata z 200 na 400 złr., a nadto udzielił instytutowi 1000 złr. tytułem nadzwyczajnej inwestycyjnej dotacji.

**Instalacja** ks Michała Dzerowicza na proboszcza gr. kat. w Toporowie, w dobrach arcyks Fryderyka odbyła się d. 28. bm. przy licznym udziale duchowieństwa i parafian. Przed ks. Michałem Dzerowiczem, proboszczem w Toporowie był śp. ojciec jego, który po trzydziestukilku latach na tej zaszczytnej posadzie kapłańskiej miłe wspomnienia po sobie zostawił.

**Profesorowie i uczniowie przed sądem.** Ostateczna rozprawa profesorów gimnazjum rzeszowskiego pp. Ludwika Kozakiewicza i Jana Korczyńskiego przeciw tamtejszym uczniom gimnazjalnym Kazimierzowi Ustrzyckiemu z klasy 5. i Stefanowi Dąbrowskiemu z klasy 7. o wybicie szyb, odbyła się w sądzie deleg. m. dnia 27. z. m. Sędzia p. Krzyściak uznał oskarżonych winnymi przekroczenia z § 468. u. k. i skazał pierwszego ucznia na 2 dni, zaś drugiego na 5 dni aresztu, zamieniając zarazem karę aresztu na grzywnę pieniężną, pierwszemu na 10 złr. a drugiemu na 25 złr.

**Położenie kamienia węgielnego** pod gmach kliniki chirurgicznej odbyło się w Krakowie w sobotę w sposób uroczysty. Na placu, przed wznoszącym się gmachem, zebrali się: Senat akademicki, reprezentant rządu, wydział lekarski w komplecie, prezydent miasta, Tow. lekarskie z prezesem dr. Pieniążkiem, profesorowie uniwersytetu, komitet budowy i słuchacze medycyny. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem chóru akademickiego pod kierownictwem p. Barabasza; poczem asystent katedry chirurgji dr. A. Bossowski odczytał osobny akt fundacyjny. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał dziekan wydziału teologicznego ks. prof. Chotkowski. Po poświęceniu przemawiali ks. rektor Spis, prof. dr. Cybulski i prof. dr. Rydygier.

**Wycieczka kasyna miejskiego do Brzuchowic,** na którą wydział kasyna szanownych pp. członków wraz z rodzinami uprzejmie zaprasza, odbędzie się w niedzielę, 8. bm. Pociąg osobny odejdzie ze Lwowa o godzinie $3^1/_2$. Ażeby zapewnić wymaganą do wysłania osobnego pociągu liczbę uczestników, prosi wydział pp. członków o jak najrychlejsze wpisywanie swych rodzin oraz osób poleconych do listy, którą się równocześnie otwiera. Bliższe szczegóły poda zarząd w kancelarji kasyna. Wydział kasyna pozwala sobie w końcu wyrazić nadzieję, że urocza ta miejscowość po usunięciu przez magistrat dawniejszych braków i utworzenia wszelkich warunków przyjemnego pobytu, połączy jak największą liczbę uczestników wspólnej zabawy.

**Awans lipcowy** na kolei państwowej, w obrębie dyrekcji lwowskiej. Posunięci do wyższej rangi: pp. Pillich Jan, Matkowski Alojzy, Grabowski Mieczysław, Sedlak Rudolf, Piotrowski Adolf, Grega Wacław, Souper Antoni, Łapicki Józef, Marcinkiewicz Kazim. Wyższą płacę otrzymali w dotychczasowej randze: pp. Marciński Justyn, Grotkowski Edward, Złotnicki Marjan, Wessely Alfred, Pieczonka Wiktor, Haninczak Józef, Smolnicki Hilary, Bolwiński Antoni, Bidziński Teofil, Donnersberg Zygmunt, Arnold Zygmunt, Kuhn Władysław, Wolski Bertold, Vogel Mikołaj, Słonka Konrad, Nelken Samuel, Bielański Jan, Marcinkiewicz Roman, Sliwiński Franciszek, Weinbaum Izydor, Dzbański Stanisław, Legler Antoni, Henisch Stanisław, Komarzyński Teodor, Soboń Szymon, Jurkiewicz Władysław. Urzędnikiem mianowany aspirant p. Władysław Postępski.

**Chleb staniał,** ale oczywiście nie we Lwowie, tylko w Warszawie i to o grosz na bochenku.

**Miljonowy dar** barona Hirscha w sumie 12 miljonów, wejdzie w życie w d. 2. grudnia t. r. jako w dzień czterdziestoletniego jubileuszu panowania cesarza. Kapitał tej fundacji, przeznaczonej na cele szkolnictwa zostanie celem oprocentowania złożony w Londynie. Celem przestrzegania celów fundacji będą ustanowione trzy kuratorje: we Wiedniu, w Krakowie i we Lwowie. W liście fundacyjnym zastrzega się br. Hirsch przeciw zakładaniu z funduszów fundacji zakładów przemysłowych, w których wyłączne pomieszczenie znaleźliby żydzi. Pragnie on utworzenia szkół dla dziatwy żydowskiej w Galicji.

**Wykrycie defraudanta.** Tutejszej ck. dyrekcji policji doniesiono, że czeladnik szewski Karol Bar, spotkawszy się wczoraj w południe w Winnikach ze znanym mu Wiktorem Zabką, byłym magazynierem i buchhalterem Towarzystwa handlu skór we Lwowie, ściganym listami gończemi przez tutejszy sąd krajowy karny za sprzeniewierzenie i kradzież sumy, przenoszącej 36.000 złr. na szkodę wyżwspomnionego towarzystwa, przytrzymał tegoż podczas ucieczki, a stoczywszy z nim formalną walkę, oddał go tamtejszemu wójtowi, który też Żabkę odstawił do ck. sądu powiatowego w Winnikach — wraz z plikiem papierów i kwotą 1 złr. 40 cnt., przy nim znalezioną.

**„Unbekannt."** Powtórzone za urzędową *Gaz. Lwow.* doniesienie, że zwrócono ze Szczawnicy egzemplarz tegoż pisma, adresowany do tamtejszej czytelni z napisem „Unbekannt," prostuje pocztmistrz szczawnicki p. Switalski w ten sposób, że „opaską z egzemplarza powyżej omawianego przekonano redakcję *G. L.*, że egzemplarz ten nie ze Szczawnicy, lecz z Selmecz-banii, dokąd przez omyłkę zaszedł z dopiskiem „Unbekannt" zwrócony został."

**Fachowych cukrowników** do nadzoru cukrowni wedle nowej ustawy — poszukuje lwowska dyrekcja skarbu. Płaca tych nadzorców wynosić będzie 1300 złr., 1060 złr. i 720 złr., a dyjety po 3 do 4 złr.

**Kadeci i oficerowie marynarki.** Dyrekcje gimnazjów otrzymały z państwowego ministerstwa wojny ogłoszenie co do przyjmowania aspirantów do służby w marynarce, iako kadetów, którzy po złożeniu marynarskich egzaminów oficerskich, mianowani będą oficerami w miarę otwierania się miejsc. Warunki, wymagane do przyjęcia, są następujące: skończony 17. rok życia, obywatelstwo austrjackie lub węgierskie, zupełna fizyczna zdolność, odbyte z dobrym postępem studja wyższej szkoły realnej lub wyższego gimnazjum, poświadczone złożonym egzaminem dojrzałości, znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, świadectwo lekarza wojskowego, legalizowane pozwolenie ojca lub opiekuna, świadectwo nieskazitelnego życia. Podania wnosić należy do ministerstwa wojny (sekcja marynarki).

**Program wycieczki do Stryja,** urządzanej 8. bm. przez towarz. „Rodzina", jest następujący: 1) Przybyłych gości powita w Stryju na dworcu kolejowym komitet, a muzyka na powitanie odegra narodowe hymny; 2) rozdanie odznak pomiędzy miłych gości; 3) gości poprowadzi komitet z dwiema muzykami na czele przez główniejsze ulice Stryja, aby oglądnęli odbudowane miasto; 4) festyn w uroczej olszynce obejmuje: zabawy towarzyskie, tańce przy dwóch muzykach, śpiew chóru towarzystwa „Rodzina"; 5) amatorskie przedstawienie w pawilonie olszyny, na którem odegranym zostanie utwór ludowy „Łobzowianie"; 6) spalone zostaną ognie sztuczne w olszynce, następnie powrót na dworzec kolejowy, z dwiema muzykami na czele i pochodniami.

Na dzień ten wybiera się mnóstwo osób nietylko z okolicy Stryja, ale i z sąsiednich miasteczek, jak: ze Skolego, Doliny, Kałusza, Bolechowa, Drohowyża, Rozdołu, Mikołajowa itd.

**Myśl założenia bazaru Zyblikiewicza** w Przemyślu — jak donosi *Gazeta Przemyska* — zbliża się nareszcie do urzeczywistnienia. Wydział krajowy przyznał gminie w tym celu subwencję 1000 złr. z widokami dalszego jeszcze wsparcia w razie potrzeby, wszelako zastrzegł sobie prawo ścisłej kontroli przez delegata krajowej komisji przemysłowej. Zastrzeżenia te wymagały pewnej zmiany statutów, uchwalonych dla bazaru przez radę miejską, które też na ostatniem posiedzeniu rady przyjęte zostały.

Mianowicie zastrzeżono 1) wpływ krajowej komisji przemysłowej na bazar, aby jej delegat mógł brać udział z głosem stanowczym w posiedzeniach zarządu bazaru; 2) aby ten delegat przy wyborze towaru mógł decydować: 3) aby mógł wglądać w księgi kasowe; 4) dalej, że bazar nie może towaru sprowadzać z zagranicy; nadto, by delegatowi służyło veto co do przyjęcia produktów nawet krajowych, jeżeliby nie miały cechy narodowej.

**Piorun w Ostrowie** koło Radymna dnia 29. czerwca po południu zrobił sobie igraszkę z tamtejszego ekonoma, którego w wychodkach nawidził, uderzając ze spodu tychże, ale tak delikatnie, że mu naprzód tylko obuwie rozdarł, potem spodnie, surdut i wreszcie czapkę opalił, a po drodze nogę i ucho poraził, wybierając do tej wędrówki u swej ofiary jej bok prawy, jako podobnoś szanowniejszy od lewego. Ekonom nie doznał nic więcej oprócz pewnego doświadczenia, gdyż dzisiaj — jak donosi *Gazeta Przemyska* — powraca już do swych zajęć.

**Niemieccy nauczyciele** urodzeni w polskich dzielnicach i tutaj w seminarjach wykształceni narzekają, że i im nie przeznaczył rząd 300 marek dodatku do pensji za ciężkie trudy germanizowania polskich dzieci. Z Prus zachodnich piszą w tej materji do *Preussische Lehrer Ztg.* jak następuje:

„Niemieccy nauczyciele przesiedleni do polskich dzielnic z niemieckich prowincyj pobierają 300 marek dodatku do pensji, a my, którzyśmy wprost z seminarjum do polskich szkół się dostali i tutaj ciężką pracą germanizowania zdrowie niszczymy, wychodzimy z kwitkiem. Pensja przywiązana do drugiej posady w gdańskim obwodzie rejencyjnym wynosi 600 marek, a w kwidzyńskim obwodzie nawet tylko 540 m. Czasem dostanie ten i ów kolega 30 marek nadzwyczajnej remuneracji, innych zaś mija i to, gdy wysokiej rejencji niekorzystną o nauczycielu zdają opinię przełożeni gminy."

Z pisma powyższego pokazuje się, że dziś nauczyciele sami zatrudnieni przy polskich szkołach nie nazywają pracy swej nauką i wychowaniem, tylko ciężką pracą germanizowania (*schwere Arbeit der Germanisirung*).

Biedne nasze dzieci!

**O obrazie Matejki.** *Warsz. Dniewnik* zwrócił uwagę na artykuł p. J. Rogosza umieszczony w petersb. *Kraju* o najnowszym obrazie Matejki, „Kościuszko pod Racławicami". Już tytuł sam nie przypadł *Dniewn.* do gustu. Przytoczywszy cały artykuł z właściwemi sobie komentarzami, *Warsz. Dniewn.* tak kończy: „Co powiedziałby mężny i szlachetny Tadeusz Kościuszko, gdyby mógł odpowiedzieć tym krzykliwym eksploatatorom jego imienia dzisiaj? Wszak on był w każdym razie uczciwym wrogiem Rosji, a poźniej, zwyciężony, może być zupełnie już nie był wrogiem. Pomimo tentowań i okoliczności nie złamał danego cesarzowi Pawłowi I. słowa, nie podnosić oręża przeciwko Rosjanom, był uczciwym petentem za ojczyznę przed obliczem Aleksandra I., cieszył się szacunkiem i łaskawością dwoch monarchów rosyjskich. Może być, powiedziałby teraz p. Matejce, że lepiej, korzystniej byłoby dla „Polski", gdyby wymalowano na olbrzymiem płótnie te mianowicie epizody historyczne z jego życia, chociażby płótno to nie miało być przyjętem na wystawę wiedeńską na telegraficzne żądanie samego ministra Gautscha... W tem to właśnie rzecz, że nie widać teraz pośród Polaków takich, jak Tadeusz Kościuszko!"

Na interpelację *Warsz. Dniewn.* odpowiada *Kraj* tylko tyle: zdawać sprawę z produkcji artystycznej, to nie znaczy „eksploatować" wielkie imię dziejowe. Co się zaś tyczy określenia Kościuszki jako męża „szlachetnego i mężnego", to określenie to przyjmujemy z ust *Warsz. Dniewn.* z należytem i szczerem uznaniem.

**Groźne demonstracje** odbyły się przed domem burmistrza w Messynie, z powodu panującego tam braku wody i spowodowanych tem złych stosunków sanitarnych.

**Wypadek kolejowy.** Przy pociągu towarowym dążącym z Węgier d. 28. zm. pękła koło N. Sącza oś, a wagon się wykoleiwszy tor zawalił. Skutkiem tego pociąg osobowy, idący z Sącza w kierunku Muszyny i Orłowa, opóźnił się o pięć godzin.

**Wartości pół miljona rubli** znaleziono tureckich i angielskich monet w Karsie przy kopaniu fundamentów.

**Pamiętniki cesarza Fryderyka.** Na podaną przez liberalne dzienniki wiadomość, że cesarzowa Wiktorja zamierza wydać pamiętniki cesarza Fryderyka z czasów, gdy był następcą tronu, zamieszcza *Post* artykuł, w którym stara się dowieść, że nic by nie było dziwnego, gdyby te pamiętniki wypadły w duchu liberalnym. Rzeczą jest bowiem znaną, że każdy następca tronu jest liberalnie usposobiony, które to zapatrywania musi zmienić później jako cesarz. Na dowód przytacza *Post* Henryka V. króla Anglji. Przykład ten nie koniecznie jednak licuje z twierdzeniem *Postu.*

**Samobójstwo.** Z Orła donoszą, że tam w hotelu „Jakor" wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie szt.-kapitan 76. bataljonu rezerwowego Wincenty Rodziewicz. Nieboszczyk zostawił bilet wizytowy z napisem: „Nie obwiniajcie nikogo o śmierć moją; umieram dlatego, że żyć mi ciężko. Proszę pochować mnie w Tule, na cmentarzu katolickim, obok matki mojej i siostry." W kieszeni znaleziono obrączkę z wyrytą datą: 3. czerwca r. 1888.

(*m*) **Szkoła sług.** Rozpisywać się o użyteczności szkoły sług byłoby zdaje się, rzeczą zbyteczną. Rzecz ta już tyle razy była rozpatrywana, że cokolwiek byśmy jeszcze dodali, byłoby to chyba tylko powtórzeniem dawniejszych pochwał i uznania dla wytrwałej a niezmordowanej działalności twórcy, a obecnego dyrektora tej szkoły dr. Żulińskiego. Szkoła istnieje lat 12, a z każdym rokiem zakres działania swego rozszerza.

Że praca ta wydaje plon obfity, mieliśmy dowód onegdaj podczas egzaminu uczennic tej szkoły, który się odbył w jednej ze sal szkoły wydziałowej, w obecności inspektora p. Baranowskiego, delegata rady miejskiej p. Sembratowicza, radcy magistratu p. Widmana, kierowniczki znanego pensjonatu pani Zagórskiej i licznych pań zaproszonych przez dyrekcję.

Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora szkoły dr. Żulińskiego, wyjmujemy najciekawsze szczegóły: Do szkoły zapisało się 217 sług, klasyfikowano 104, a przeciętna frekwencja każdej niedzieli wynosiła 90. Oddziałów nauki było sześć.

Grono nauczycielskie, pełniące żmudne a trudne obowiązki zupełnie bezpłatnie, składało się z katechety ks. Sakowskiego i nauczycielek pp. Abgarowiczównej, M. Barbaro, An. Boraczek, J. Janickiej, K. Lewickiej, Łukowskiej, W. Modzelowskiej, Podolkównej, A. Prymównej, K. Świątkowskiej, A. Szenderowiczównej, N. Weiserównej, B. Wstążkiewiczównej i M. Zarzyckiej.

Kasa groszowa (z centowych datków, składanych w niedzielę) wzrosła o 53 złr. 9 cnt. i wynosi obecnie 434 złr. 24 cnt. Kwota ta tworzy obecnie fundusz żelazny „Domu opieki dla sług bez miejsca" istniejącego od lat 2, a również założonego staraniem dr. Żulińskiego. Osobiste oszczędności sług wynoszą 173 złr. Za pośrednictwem dyrekcji szkoły, złożyły sługi na książeczkę kasy oszczędności 400 złr.

Pośrednictwo dyrekcji szkoły w stręczeniu sług, odbywało się przez cały rok. Zgłosiło się 153 pań i 91 sług. Pożądaną by było rzeczą, ażeby panie, które przyjmują sługi za pośrednictwem szkoły, donosiły dyrekcji o zachowaniu się tychże, w takim bowiem razie dyrekcja może wpłynąć na polepszenie sług.

Rada miasta Lwowa ofiarowała na rzecz szkoły 100 złr. mniejsze datki złożyły panie Niedziałkowska i Zagórska, nadto pp. Winiarz i Bełza (książki).

Egzamin onegdajszy wypadł w całości bardzo dobrze, co jest jedyną chyba nagrodą pp. nauczycielek, które wolny dzień w tygodniu poświęcają tak szlachetnej pracy, jaką jest niezawodnie szerzenie oświaty w najniższych warstwach społeczeństwa. Oprócz pisania, czytania, rachunków, historji polskiej, udzielane bywają praktyczne wskazówki z zakresu gospodarstwa domowego. Jest to rzecz bardzo ważna i potrzebna; to też musimy wyrazić uznanie nauczycielce pannie Weiserównej za wyborne odpowiedzi, jakie w tym kierunku dawały uczennice.

Egzamin zakończył stosownem przemówieniem inspektor p. Baranowski, poczem nastąpiło rozdanie nagród. Rozdano nagrody w książeczkach kasy oszczędności i 27 nagród w książkach.

Do każdej z tych nagród dołączony był bilet wstępu na wystawę obrazu „Kościuszko pod Racławicami".

(*m.*) **Nasi piekarze.** Sprawozdanie inspektora przemysłowego, które przed kilkoma dniami podaliśmy w skróceniu, było oczywiście dla publiczności nader niemiłą niespodzianką. Że i pp. właściciele piekarń nie byli z tego zadowoleni, tego chyba udowadniać nie potrzebujemy. Jeszcze nie ucichła ta sprawa, a już wyłania się druga, rzucająca również dość jaskrawe światło.

Oto onegdaj w wielkiej sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie towarzyszów piekarskich, któremu przewodniczył p. Wacław Merwart. Na porządku dziennym były postawione „żądania" czeladników piekarskich, którzy jawnie i otwarcie wystąpili przeciw majstrom.

Żądania czeladników są następujące.

1) Ograniczenie czasu pracy do 12 godzin na dobę (dotychczas mają pracować robotnicy piekarscy po 16 i 21 godzin na dobę).

2) Zaprowawadzenie stałego „cennika pracy" tak za pracę nocną jak i dzienną. Wypłata całej należytości ma być uskuteczniana w gotówce a nie w formie wiktu.

3) Zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego od 5. godz. rano w niedzielę do 5. godziny rano w poniedziałek.

4) Ograniczenie liczby uczniów w stosunku do czeladników i wzbronienie używania młodocianych uczniów do zastępowania czeladników w pracy nocnej.

5) Ażeby majstrowie tylko takich uczniów przyjmowali, którzy są w stanie wykazać się świadectwem ukończonej z dobrym postępem 4 klasy normarnej i ażeby majstrowie posyłali uczniów do szkoły przemysłowej.

6) Wreszcie ażeby urządzenie i utrzymanie pracowni i ubikacje dla odpoczynku czeladników były stosowne a przedewszystkiem czyste.

Dotychczas bowiem, jak twierdzą czeladnicy, piekarnie we Lwowie są tak nędznie urządzone, że robotnicy „zmuszeni są podczas przerwy w pracy, sypiać na stołach, worach napełnionych mąką lub też na obrzydliwie brudnej podłodze, na której się rozpościera wilgoć i robactwo." (!!!)

Jako delegaci stowarzyszenia pryncypałów byli na zgromadzeniu obecni pp. Schirmer, Silberman i Bielecki.

Po odczytaniu tych umotywowanych żądań czeladników, które jednogłośnie przyjęto, zabrał głos delegat p. Schirmer. W dłuższem przemówieniu przyznał on w niektórych punktach słuszność czeladnikom, z drugiej strony jednak udowadniał, że czeladnicy nigdy nie pracują dłużej jak godzin 12, a jeżeli są jakieś nadużycia to chyba w piekarniach tz. pokątnych, których właściciele nie mają koncesji.

Piekarń takich istnieje we Lwowie 150 a władza przemysłowa patrzy na to przez palce. Jeżeli zaś niektórzy czeladnicy nie mają dłuższy czas roboty, to i temu winne są pokątne piekarnie, gdyż w takich stosunkach nie podobna prowadzić dokładnej ewidencji czeladników i uczniów. Nieczystość i brud, zdaniem p. Schirmera, panują również tylko w piekarniach pokątnych niekoncesjonowanych.

P. Królicki, czeladnik piekarski, twierdzi z całą stanowczością, opierającą się na wykazach, sporządzanych przez wydział zgromadzenia czeladników, że obecnie pracuje w piekarniach lwowskich stukilkudziesięciu uczniów w charakterze czeladników, co się sprzeciwia wprost ustawie przemysłowej.

Del. Silberman i Bielecki uznają wykaz ten jako zupełnie fałszywy, gdyż nie obejmuje on tylko uczniów, ale i parobków.

Na tem zakończono dyskusję, a po uchwaleniu wysłania memorjału do ministerstwa handlu o pomyślne załatwienie żądań, postawił wydział wniosek, ażeby żądania te przedłożyć także pryncypałom, którzy w przeciągu dni 6 mają wydać swoją opinję. Uchwalono.

P. Bielecki oświadcza, jako delegat zgromadzenia pryncypałów, że termin uchwalony jest za krótki i w tym czasie majstrowie żadnej odpowiedzi dać nie mogą.

Na sali powstaje ogromny zgiełk i hałas, tu i owdzie odzywają się głosy z pogróżkami, uchwały nie cofnięto — no, i czeladnicy w liczbie 180 opuszczają salę ratuszową.

Memorjał do ministerstwa handlu ma wysłać prezydjum zgromadzenia.

**Posterunek wojskowy** koło magazynów na Janowskiem aresztował onegdaj o godzinie 11. w nocy niejakiego Dmytra Semeńkę, który, pomimo dwukrotnego upomnienia, chciał się koniecznie zbliżyć do magazynu. Semeńko twierdzi, że chciał schronić się przed deszczem, zeznanie to jednak wydaje się nieprawdziwem, to też uwięziono go i wdrożono dochodzenie.

**Ogromną awanturę** wywołał onegdaj Abisch Krampel, który wpadł do sklepu Schleichera, wybił kilka szyb, a stawiającemu opór Fischlowi Sohnowi, handlarzowi owoców, wydarł z brody sporą ilość włosów. Dopiero patroli policyjnej udało się awanturnika poskromić i rozpędzić zbiegowisko, które przybrało ogromne rozmiary.

**Korespondencja redakcji.** Panu X. W artykuliku kronikarskim pt. „Fatalna cyfra" zaszła pomyłka. Zamiast 58, powinno było być 56, jest to wiek zmarłego cesarza niemieckiego i wtedy suma wszystkich cyfr daje 91.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Z teatru.** Wyniosła postać, głos ładnie brzmiący i zapał — oto wszystko, czego się wymaga od przedstawiciela Karola Moora na scenie. P. Leszczyński posiada wszystkie te dane od natury, więc też występ jego onegdajszy w „Zbójcach" cieszył się powodzeniem zupełnie usprawiedliwionem. Artysta spełnił wszystko, czego od niego rola wymagała, a jeśli tu i owdzie ozwały się w amfiteatrze zdania, że młodszy syn hrabiego de Moor powinien nadto, cośmy u wstępu zaznaczyli, posiadać jeszcze jeden przymiot: młodość — odpowiemy ze smutkiem, że w młodszej generacji aktorskiej nie widzimy już następców na tę rolę. W dobie fars i operetki sztuka romantyczna zamarła, patrzymy więc na ostatnich jej przedstawicieli z pobłażaniem, należnym ich wiekowi.

**Pan Tadeusz**, wydawnictwo Macierzy Polskiej opuścił już prasę. Cena egzemplarza w formacie ósemkowym (str. 393), na dobrym papierze wyraźnym drukiem tłoczonego **wynosi 10 ct.!** Za wydawnictwo to popularyzujące w najszerszych warstwach ludności arcydzieło Adama należy się Macierzy najwyższe uznanie. Oczyszczeniem tekstu z rozmaitych naleciałości, które się doń wkradły skutkiem mniej poprawnych wydań, zajęli się pp. Wilhelm Bruchnalski, dr. filozofji i Władysław Bełza — z pochwały godną starannością. Wydanie to zostało zaopatrzone w liczne objaśnienia niezbędne dla użytku szerszych kół czytelników, dla których je przeznaczono. Cena egzemplarza w kartonowej okładce wynosi 18 ct., w ozdobnej oprawie 24 ct. Główny skład w administracji Towarzystwa pedagogicznego (ulica Pańska l. 11.).

(*v*) **Egzamin w szkole „Lutni".** Szkoła śpiewu w „Lutni", istniejąca już dwa lata a prowadzona przez pp. Souvestrów, zakończyła również swój kurs egzaminem, który odbył się w sobotę w obec komisji szkolnej i członków „Lutni". Z pomiędzy uczennic i uczniów, jacy uczęszczali do szkoły, poznaliśmy kilka bardzo obiecujących talentów, jak sopranistki: panna Elektorowiczówna, Małecka, Wieserówna i altystka panna Karich. Panna Elektorowiczówna posiada już dziś (po kilkudziesięciu lekcjach) głos pięknie wyrównany, bardzo dobrze brzmiący i donośny, jest to, jak się zdaje, na przyszłość doskonały materjał na śpiewaczkę dramatyczną. Inteligencja i talent muzyczny przebijają w każdej piosnce, przyczem nietrudno dostrzedz, iż młoda śpiewaczka oddaje się pracy z zamiłowaniem. Panna Małecka posiada sopran lekki i ładny, również wiele talentu; szkoda tylko, że nie zdaje się skłonną do ponoszenia większych trudności — jesteśmy bowiem pewni, że pod kierunkiem pp. Souvestrów przy większej własnej pracy mogłaby nawet ładną karjerę śpiewacką zrobić. Początkującą uczennicą, ale nie mniej obiecującą, jest p. Wieser, sopran lekki. Panna Karich pozyskała sobie kompletne uznanie słuchaczy, na których głos jej altowy, wydatny, miękki, rozległy, a przytem dobrze wyrównany, zrobił jak najkorzystniejsze wrażenie. Piękny głos tenorowy posiada p. Sak. Powinien jednak starannie kształcić swą muzykalność — głos bowiem znajduje się na bardzo dobrej drodze.

Komisja wyraziła pp. Souvestrom swoje najzupełniejsze uznanie za tak umiejętne i skuteczne prowadzenie solowych głosów. Jak się dowiadujemy — szkoła śpiewu „Lutni" zostanie o tyle zreformowaną, że wprowadzonym będzie oddział nauki śpiewu choralnego w tym celu, aby nieustannie zasilać chór „Lutni".

**W szkole fortepianu** zaszczytnie znanej nauczycielki p. Jadwigi Dunin, odbędzie się publiczny popis dziś tj. we wtorek d. 3. lipca w sali „Domu narodnego" o godz 5. wieczorem, ze współudziałem p. Macielińskiego i Niedzielskiego. Szkoła ta prowadzona wzorowo i z prawdziwem znawstwem, cieszy się zasłużonem uznaniem. Wstęp wolny.

**Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU". *Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 26 „BLUSZCZU", za czerwiec Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ".**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położeniu w nas zaufaniu.***

## Z izby sądowej.

Lwów 29. czerwca.
*(O dziecko).*

Onegdaj odbyła się w tutejszym sądzie delegowanym karnym rozprawa przeciw pani Leopoldynie Szwed o obrazę, wyrządzoną star. komisarzowi skarbowemu, p. Julianowi Pasławskiemu. Z powodu drobnego zajścia między dziećmi, jak to wszędzie i zawsze się zdarza, pani Leopoldyna Szwed, żona nauczyciela szkół ludowych, zelżyła p. Pasławskiego słowami, których przyzwoitość powtarzać nie pozwala i udała się do tutejszej dyrekcji policji z doniesieniem, że p. Pasławski miał jej synka w twarz uderzyć, na ziemię przewrócić i do dołu z wapnem wrzucić, następnie postarała się o to pani Leopoldyna Szwed udając się osobiście do redakcyj tutejszych trzech dzienników, że zajście to w powyższy, dla p. Pasławskiego uchybiający sposób zostało przedstawione. Przy rozprawie przesłuchano cały szereg świadków, których zeznaniami udowodnionem zostało, że to nie p. Pasławski, lecz sama pani Szwedowa wywołała gorszącą scenę. Świadkowie zaprzeczyli równocześnie, by p. Pasławski bił jej syna po twarzy lub wrzucał go do dołu z wapnem i stwierdzili, że dół ten już dawno zasypany został. Wynik rozprawy był ten, że p. Leopoldynę Szwed zasądzono za obrazę czci wyrządzoną p. Pasławskiemu na grzywnę w kwocie 50 złr., ewentualnie na 10 dni aresztu. Równocześnie uwolniono p. Pasławskiego od oskarżenia o pobicie młodego Szweda, które to oskarżenie okazało się zupełnie bezpodstawnem.

## Przegląd polityczny.

* Gminy miejskie Krakowa, Jarosławia i Sanoka wniosły były jeszcze w ubiegłym roku zażalenie do trybunału administracyjnego, że ministerstwo obrony krajowej żąda od nich niesłusznie rozszerzenia istniejących w obrębie tychże magazynów augmentacyjnych dla obrony krajowej z 276 metr. kwadr. do rozmiaru 500 metr. kwadr. Obecnie, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Trybunał administracyjny odrzucił to zażalenie, opierając się na zasadzie, że według ustawy kwaterunkowej gminy mają obowiązek starać się również o poboczne wymogi kwaterunkowe, do rzędu zaś takich należą właśnie zapasy dla obrony krajowej i landszturmu.

* Z dniem 30. czerwca b. r. przestały funkcjonować dotychczasowe okręgowe Rady szkolne, a w ich miejsce wstąpiły nowe Rady dla każdego powiatu politycznego z osobna; tylko Rady szkolne dla okręgów miejskich Lwów i Kraków pozostały nadal w obecnym składzie. Od 1. lipca br. jest 44 okręgów inspektorskich w naszym kraju, z których 12 obejmuje po jednym tylko powiecie, a 10: Sokal, Kamionka, Brody, Złoczów, Tarnopol, Rohatyn, Drohobycz, Stryj, Żydaczów i Lwów, oraz miasta Lwów i Kraków, posiadają osobnego inspektora szkolnego, jako organ nadzoru szkolnego, a reszta 22 okręgów inspektorskich obejmuje po dwa powiaty.

W 22 tych okręgach zatem każdy inspektor okręgowy będzie organem nadzoru szkolnego dla dwóch powiatów politycznych, a tem samem zostawać będzie w styczności z dwiema okręgowemi odtąd raczej już powiatowemi radami szkolnemi. Ażeby każda z tych rad mogła zbierać się, jak to nowa ustawa przepisuje, przynajmniej raz w miesiącu na obrady zwyczajne przy udziale inspektorów, polecił krajowa rada szkolna przewodniczącym, aby porozumieli się z sobą celem oznaczenia naprzód stałych terminów posiedzeń.

* Kilka ważniejszych budowli wodnych rozpocznie się w niedalszym czasie na koszt skarbu państwa, mianowicie na Dunajcu pod Niecieczą i Przybysławicami kosztem 10,731 zł. i pod Pasieką otfinowską kosztem 29.920 złr., a na Dniestrze pod Jezupolem kosztem 23.245 złr.

* Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza doniesienie, że rychły zjazd cesarza Wilhelma II. z cesarzem austrjackim nie ulega żadnej wątpliwości. Okoliczność, że cesarz niemiecki zjedzie się wpierw z carem, uzasadnia doniesienie owo etykietą dworską z powodu bliskiego pokrewieństwa obu monarchów.

* Dwaj deputowani do Rady państwa z lewicy pp. Adametz, i dr. Roser, pierwszy z kurji wiejskiej Neunerkirchen-Wien.Neustadt w Niższej Austrji, drugi z okręgu Trautenau-Böhm. Wernersdorf w Czechach — składali temi dniami w obliczu wyborców sprawozdanie ze swoich czynności parlamentarnych. Obaj otrzymali wota ufności. Rzecz prosta, że każdy z nich, a zwłaszcza Roser, nie szczędził surowej krytyki dla obecnego rządu. Potrącając pomiędzy innemi o znany wniosek szkolny ks. Liechtensteina, wyraził się dr. Roser, że przyjęcie tegoż byłoby w oczach Europy najwyższą kompromitacją dla austr. Rady państwa. Na wypadek takiego przyjęcia, wszyscy niemieccy posłowie wolnomyślni wystąpiliby niezwłocznie z Rady państwa.

* Według starej *Presse* zamierza klub niemiecki podnieść na najbliższej sesji Rady państwa następujące sprawy: uwolnienie takich drobnych przemysłowców, którzy jednego tylko mają pomocnika, od podatku zarobkowego; uwolnienie warstatów i sklepów przemysłowych od podatku domowego; uwolnienie od podatków: stowarzyszeń magazynowych, składów surowego materjału i towarzystw kredytowych dla drobnych majstrów; przemysłowe sądy rozjemcze; rozszerzenie postępowania drobiazgowego na spory sądowe przy pretensjach zwyż 100 zł.; usunięcie zasady, że sądy uwzględniają po większej części tylko dłużnika; związki drobnych majstrów dla liweranków państwowych; ustawa przeciw fałszerstwu towarów; opodatkowanie składów wędrownych; domokrążców; podniesienie i rozszerzenie szkół przemysłowych; powoływanie majstra we wszystkich kwestjach jego samego dotyczących do rady przemysłowej.

* Ostatnie wiadomości z Wiednia potwierdzają niedawne doniesienie, podług którego sejm czeski otwarty być ma w pierwszej połowie września. Otwarcie nastąpi w dniu 6. tego miesiąca. Koła polityczne tamtejsze żywią przekonanie, że sesja tegoroczna będzie z wielu względów dla dziejów kraju doniosła. Ważnem byłoby mianowicie, gdyby się sprawdziło, o czem zapewniano, że marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic odnowi przed otwarciem sejmu nieuwieńczone w roku zeszłym pomyślnym rezultatem rokowania z przedstawicielami niemieckiej ludności kraju. Wątpliwem jest jednak, czy rokowania te i tym razem doprowadzą do celu. Niemcy nie zdają się być i w tym jeszcze roku skłonni do ustępstw i zdaje się, że także roku bież. nie przyjmą udziału w obradach sejmu. Donoszą dalej z Wiednia, że właśnie w czasie, kiedy sejm zostanie otwarty, przybędzie do Piska na ćwiczenia wojskowe, a potem zawita do Pragi cesarz i król, który sierpień spędzi w Gastein. Posiedzenia sejmu czeskiego trwać będą do połowy października; 20. tegoż miesiąca otwartym zostanie parlament.

* We Wiedniu kolportowano temi dniami pogłoskę, która następnie przeszła do krakowskiej *Now. Ref.* w postacie już „autentycznej wiadomości" jej wiedeńskiego korespondenta, że mianowicie ces. Franciszek Józef ma się zjechać tego roku z ces. Wilhelmem w Gasteinie.

* *Nowa Reforma* otrzymuje od swego korespondenta z Wiednia list następujący:

„Dowiaduję się z bardzo dobrego źródła, że hr. Kalnoky udaje się w połowie lipca w towarzystwie dwóch wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych do Friedrichsruhe w celu prowadzenia rokowań z ks. Bismarkiem o wzmocnienie austro-niemieckiego sojuszu, który jako istniejący po wszystkie czasy, ma być przez uchwałę konstytucyjnych reprezentacyj obudwóch cesarstw osobną ustawą poręczonym. Austro-Węgry zgadzają się na wzmocnienie sojuszu przez dodatkowe postanowienia, względnie przez unję cłową; Niemcy atoli obstają przy takiem wzmocnieniu sojuszu w drodze ustawodawczej przez wcielenie go w konstytucje obudwóch państw, że przez to byłby faktycznie wznowionym *status quo ante* r. 1866, czyli że Austro Węgry przystąpiłyby do Rzeszy niemieckiej z pewną równorzędnością w kierownictwie Rzeszy, którаby przybrała nazwę niemiecko-austrjackiej Rzeszy: *„deutsch-österreichischer Bund"*. Rząd tej Rzeszy (*deutsch-österreichischer Bundestag*) miałby swą siedzibę w Lipsku lub Frankfurcie, gdzie też, albo względnie raz w Berlinie, raz w Wiedniu obradowałby sejm Rzeszy niemiecko-austrjackiej, zaś rząd niemiecko-państwowy (*deutsche-Reichsregierung*) i parlament niemieckiego cesarstwa (*deutscher Reichstag*) pozostałby bez zmiany w Berlinie jak dotychczas".

Gdyby informacja ta okazała się dokładną, wówczas byłaby ona dobrą ilustracją naszego dzisiejszego artykułu wstępnego, w którym sprawie tej kilka poświęcamy — pytań.

* Z Petersburga donoszą, że synod wydał rozporządzenie, iż wszystkie pisma ewangielickie, wychodzące w Rydze w języku łacińskim, estońskim i rosyjskim mają być poddawane pod cenzurę prawosławnego konsystorza dla badania, czy są zgodne z zasadami ewangielickiego kościoła!

Kurator dorpackiego okręgu naukowego Kapustin zarządził zamknięcie wszystkich prywatnych szkół niemieckich w Dorpacie, motywując swe zlecenia tem, że one „oddalają się od zadania przepisanego statutem, który głosi, iż szkoły mają rozszerzać zapatrywanie rządu pod względem oświaty".

* Z Berlina donoszą: Sygnaturą obecnego położenia jest wielostronne potwierdzenie dokonywującego się zbliżenia Niemiec do Rosji. Do *Kreuz-Ztg.* piszą z Petersburga: Z najbliższego otoczenia cara transpiruje wiadomość, że ks. Bismarkowi powiodło się nakłonić rosyjską politykę do zaniechania projektów aljansowych z Francją, i wkrótce już przejdą do wiadomości ogółu dalsze dowody szczególnie dobrych stosunków obecnych pomiędzy obu temi mocarstwami. Jednym z tych dowodów jest również fakt, że nawet w sferach kompetentnych uważają zjazd Wilhelma II. z Aleksandrem III. jako rzecz pewną i wkrótce nastąpić mającą, jakkolwiek co do czasu i miejsca tego zjazdu panuje jeszcze łatwo pojęta rezerwa. Mimo to dość trafnem wydaje się przypuszczenie, że spotkanie się tych dwu monarchów nastąpi około 14. b. m., w jednym z niemieckich portów bałtyckich. O Kopenhadze lub Szczecinie nie ma mowy, tak samo wątpią o podróży ces. Wilhelma do Petersburga. Wiadomość podana przez *Pol. Nachr.*, że ks. Bismark nie będzie brał udziału w tym zjeździe, nie jest półurzędową i potrzebuje jeszcze potwierdzenia Co do zjazdu cesarza niemieckiego z monarchami Austrji i Włoch i co do jego wizyty w Monachjum, nie powzięto jeszcze w Berlinie żadnej decyzji.

* Berlińskie pisma konserwatywne ogłaszają adres do Puttkamera, w którym pomijając pobudki jego ustąpienia wyrażone jest z tego powodu ubolewanie konserwatystów i zupełne ich uznanie dla jego „działalności patrjotycznej."

* W dziennikach berlińskich czytamy, że pewna część członków Koła polskiego na sejmie pruskim przy obradach nad adresem do cesarza pragnęła złożyć do protokółu sejmowego odpowiednie smutnemu naszemu położeniu oświadczenie. Większość wszakże Koła polskiego nie zgodziła się na to. Tymczasem Duńczyk Lassen powołując się na §. 63 regulaminu sejmu, żądał przyjęcia do stenograficznych zapisków następujących motywów swego głosowania:

„Zasady, według których duńska ludność w północnym Szlezwigu jest rządzoną i według których w obec niej postępują, tak dalece nie odpowiadają swego czasu danym przyrzeczeniom i obietnicom, iż uważam za niezbędne, aby w uchwalanym adresie o tamtejszych stosunkach koniecznie wspomnieć. W projekcie do adresu zadość się temu nie stało. Ze względu zatem na nasz regulamin i smutne stosunki, w jakich prace nasze odbywamy, daleka jest odemnie myśl starania się o zmianę adresu, ograniczam się jedynie na powstrzymaniu się od głosowania."

Zdaniem naszem, Koło polskie powinno było również tak samo postąpić, ile, że stosunki u nas jeszcze daleko smutniejsze, niż w północnym Szlezwigu, choć przysługują nam nierównie ważniejsze prawa niż Duńczykom.

Zaznaczyć to, nie byłoby żadnem drażnieniem, ale stwierdzeniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Żałujemy zatem — pisze *Dzien. Pozn.* — że Koło polskie przez odpowiednie oświadczenie nie stwierdziło tego stanu rzeczy i nie dało wyrazu temu, że ulegamy pod wielu a wielu względami prawom wyjątkowym, co przecież nie mówiąc już o innych podstawach, nie powinno w państwie konstytucyjnem mieć miejsca.

*(Telegramy z innych pism.)*

**Wiedeń** 30. czerwca, *Correspondance de l'Est* wnioskuje z argumentów *Nordd. Allg. Ztg.* wymierzonych przeciw *Kurjerowi warszawskiemu*, że w sferach kanclerskich panuje silne rozgoryczenie przeciw dworowi angielskiemu za poparcie dawane Mackenzi'emu i że dlatego w mowie tronowej cesarza Wilhelma do parlamentu rzeszy, nie było wzmianki o Anglji. *(Kurj. warsz.)*

**Wiedeń** 30 czerwca. Dowiaduję się z wiarygodnego dyplomatycznego źródła, że w połowie lipca uda się hr. Kalnoky w towarzystwie dwóch sekretarzy do Friedrichsruhe. *(Kurj. Codz.)*

**Wiedeń** 30. czerwca. Między Węgrami a Galicją zaprowadzone zostanie nowe połączenie dróg żelaznych, a mianowicie końcowa stacja węgierskiej drogi północno-wschodniej otrzyma przedłużenie do Stanisławowa *(Kurj. Codz.)*.

**Berlin** 30. czerwca. Hr. Stolberg został na własne żądanie uwolniony od urzędu ministra królewskiego domu, a na jego miejsce został mianowany v. Wedell, prezydent rządowy. *(W. A. Z.)*

**Berlin** 30. czerwca. Pomiędzy cesarzem Wilhelmem II. a ks. Bismarkiem, przyszło z powodu mowy tronowej zagajającej sejm pruski do naprężenia stosunków, wskutek czego kanclerz niemiecki zażądać miał trzymiesięcznego urlopu z zamiarem udania się do Friedrichsruhe, a następnie do Kissingen. Autorem mowy tronowej do sejmu pruskiego jest minister sprawiedliwości Friedberg, żarliwy wielbiciel cesarza Fryderyka III. Bruljon mowy co do głównych jej ustępów podany cesarzowi przez Friedberga, zyskał bez namysłu na tychmiastową aprobatę, a na jego podstawie wypracował mowę sam cesarz. Bismark, któremu Wilhelm jej udzielił w odpisie, otwarcie był przeciwnym „dalszemu ciągowi rządów cesarza Fryderyka III. tchnących obcym liberalizmem", ale stanowczość młodego cesarza położyła kres opozycji kanclerskiej. Jak w tutejszych dworskich kołach opowiadają, miał cesarz powiedzieć kanclerzowi: „Przy wszelkiem uwielbieniu jakie czuję mości książę, dla waszej osoby, nie ścierpię, ażeby ktokolwiek stanął pomiędzy mną a nieodżałowanej pamięci ojcem moim i stargał węzły synowskiego pietyzmu dla tego szlachetnego męczennika na tronie. W polityce zewnętrznej biorę sobie za wzór mego dziada, który zupełnie polegał na doświadczonej radzie w. ks. mości, co do polityki zaś wewnętrznej, będzie mi przyświecał przykład mojego ojca." W obec tak objawionej woli młodego cesarza wziął kanclerz trzymiesięczny urlop, w ciągu którego jednak odwiedzi go w Friedrichsruhe hr. Kalnoky, zaś w Kissingen Crispi. *(Kurj. Codz.)*

**Berlin** 1. lipca. Prawie już w odnośnych sferach postanowiono, że cesarz Wilhelm uda się drogą morską w odwidziny do cara. *(W. A. Ztg.)*

**Paryż** 1. lipca. Kwestja powrotu ks. d'Aumale do kraju nie jest jeszcze stanowczo załatwiona. *(W. Allg. Ztg.)*

**Belgrad** 1. lipca. Ogólną uwagę zwróciła okoliczność, że król na objad dany na cześć jenerała hr. Schlieffen, wysłannika cesarza Wilhelma, zaprosił również przywódców opozycji jak Risticza, Gruicza, Wuicza i wielu innych. *(W. Allg. Ztg.)*

**Rzym** 1. lipca. Papież przygotowuje bulę zatwierdzającą wprawdzie przywileje zakonu maltańskiego, reorganizującą jednak ten zakon w sposób dzisiejszym stosunkom odpowiedni. Obowiązkiem zakonu będzie między innemi wykup niewolników w Afryce. *(Wiener Allg. Ztg.)*.

**Nowy Jork** 30. czerwca. Wszystkie w zachodniej części stanów istniejące huty żelazne zaprzestały roboty, gdyż robotnicy nie chcieli się zgodzić na podaną im przez właścicieli warstatów stopę zapłaty. W skutek tego traci zarobek około sto tysięcy robotników. *(W. A. Ztg.)*.

**Petersburg** 29. czerwca. Ober prokurator św. synodu wyjechał za granicę. *(Aj. półn.)*.

**Moskwa** 29. czerwca. Wczoraj zakończyły się narady pierwszego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych. Opracowane postanowienia o jednostajnej taryfie przewozowej zboża, przedstawiane będą do decyzji rady dróg żelaznych w ministerstwie. *(Aj. półn.)*.

**Kostroma** 28. czerwca. Nadzwyczajne zebranie gubernjalne postanowiło starać się o wyjednanie decyzji rządu w sprawie projektu drogi żelaznej z Kostromy do Wiatki. *(Aj. półn.)*.

**Szangay** 28. czerwca. W Korei ruch rewolucyjny przyjmuje poważne rozmiary. Statki cudzoziemskie, w tej liczbie rosyjskie, wysadziły w Sale załogi, które mają bronić konsulatów cudzoziemskich. Panuje przypuszczenie, że rewolucję wywołały Chiny. *(Aj. półn.)*.

**Paryż** 2. lipca. Przy ściślejszym wyborze w Charente został wybrany 37.514 głosami kandydat stronnictwa konserwatywnego Gillibert, Keiller (oportunista) otrzymał 26.634 głosów, Deroulède 11 691 głosów.

W departamencie Loire otrzymał kandydat radykalny Lacroix 21.868 głosów, oportunista Deichtal 20.526 głosów, kandydat konserwatywny Dumas 24.010 głosów. W skutek tego będzie potrzebny wybór ściślejszy.

Dzienniki zaznaczają, że skład komisji budżetowej jest poważną porażką dla rządu i wyrażają zdanie, iż oportuniści popierani przez prawicę, sprowadzą prędzej lub później przesilenie ministerjalne. *(G. L.)*.

**Rzym** 2. lipca. Na ogłoszony przez *Nordd. Allg. Ztg.* telegram ministra Crispiego do ambasadora włoskiego w Berlinie hr. Delaunay'a, odpowiedział hr. Herbert Bismark pismem, w którem podniósł, iż Niemcy dumni są z tego, że mogły oświadczyć głośno i publicznie, iż są przyjaciołmi Włoch. Tej też myśli chciał cesarz dać wyraz w mowie tronowej. Jestem szczęśliwy, tak kończy hr. Bismark, widząc z telegramu Crispiego, iż cesarz został zrozumianym. *(G. L.)*

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Londyn** 2. lipca. Pisma zazwyczaj dobrze poinformowane donoszą, że niemiecka cesarzowa wdowa przepędzi z córkami jesień w Szkocji. Małżeństwo księżniczki Wiktorji z księciem Battenbergiem nastąpi natychmiast po ukończeniu żałoby. Akt ślubny dokonany zostanie w Anglji.

**Berlin** 2. lipca. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się, że cesarz zamierza we wrześniu odwiedzić dwór monachijski. Co do innych planowanych podróży cesarza, mianowicie: odwidziny monarchów państw zaprzyjaźnionych, to wiadomości o nich nie należy jako pewne uważać. Wiadomości te polegają bowiem, jak donosi *Magdeburger Ztg.* dotąd wyłącznie na przypuszczeniach.

**Berlin** 2. lipca. W kołach wojskowych oczekują wkrótce szeregu ważnych zmian w najwyższych urzędach wojskowych.

Audjencja, jaką w piątek mieli u cesarza profesor Bergmann i Gerhardt jest w związku z nastąpić mającą publikacją sprawozdania urzędowego o chorobie cesarza Fryderyka.

**Berlin** 2. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza telegram Crispiego do Delaunaya dziękujący za przyjacielskie o Włoszech wyrażenia cesarza Wilhelma w mowie tronowej.

**Berlin** 2 lipca. Koronacja cesarza Wilhelma królem pruskim odbędzie się 18. października w Królewcu. Jednakże ceremonja nie odbędzie się w sposób, jak donosiła *National Ztg.*, że cesarz sam sobie włoży koronę na głowę, lecz prawdopodobnie za przykładem Fryderyka I. i Wilhelma I., cesarz każe najpierw siebie, a później cesarzowę koronować.

**Berlin** 2. lipca. Nieprawdziwe są wiadomości, podane przez niektóre dzienniki, że cesarz nada już teraz wielu osobistościom odznaczenia, tytuły i ordery. Jeżeli się w ogóle cesarz z podobnym zamiarem nosi, to nastąpi to dopiero po koronacji.

**Paryż** 2. lipca. Jakkolwiek rząd przez onegdajszy wybór komisji budżetowej znaczną poniósł klęskę, większość republikańska nie myśli wcale wyciągać z tego konstytucyjnych konsekwencyj. Oportuniści mogliby tylko w połączeniu z prawicą obalić gabinet, ale unikają tego związku.

**Paryż** 2. lipca. Dzienniki donoszą, że w Berlinie wykryto rzeczywiście sprzysiężenie przeciw cesarzowi i Bismarkowi. Świadczą o tem przedsięwzięte środki ostrożności i dokonane aresztowania. Socjaliści wypierają się udziału w sprzysiężeniu i twierdzą, że wszystko jest wymysłem pism gadzinowych i walką przeciw nim à la Puttkammer.

**Paryż** 2. lipca Rodzina Orleanów jest bardzo zaniepokojona zamierzonem ożenieniem się księcia Aumale z panią de Clinchamp. Ks. Chartres zwołał nawet radę familijną, która umocowała hr. Paryża, aby na ożenienie to nie pozwolił. W pewnych kołach mniemają jednak, że ks. Aumale, rozkazu tego swej rodziny nie usłucha.

(O tem małżeństwie opowiadano sobie już dawno w Paryżu. Wedle jednych p. Clinchamp, jest córką naczelnika stacji kolejowej, jest obecnie już nie młoda, lecz jeszcze przystojną i nadzwyczaj inteligentną, a w zamku Chantilly zajmowała dość podrzędne stanowisko przełożonej nad bielizną zamkową. W ciągu lat, umiała ona opanować zupełnie księcia, a mszcząc się na jego krewnych, iż na małżeństwo z księciem nie chcieli zezwolić, nakłoniła go najpierw do darowania tej prawdziwie książęcej posiadłości paryskiej akademji umiejętności, a następnie doprowadziła do tego, iż usunął się od udziału w matactwach politycznych rodziny Orleanów, z wielką jej naturalnie szkodą, gdyż posiada ogromny majątek i wielkie wpływy.

Dzienniki monarchistyczne, zaprzeczają natomiast wszystkiemu Twierdzą iż pani ta pochodzi ze starego rodu hrabiów de Clinchamp, była towarzyszką żony księcia, a obecnie mieszka i zarządza jedną z ferm należących do Chantilly. Na dowód, że tak jest cytują, iż cesarz austrjacki za usługi wyświadczene przez nią rodzinie książąt de Salerne, zamianował ją w r. 1871 damą krzyża gwiaździstego Przypisek Redakcji.)

**Wiedeń** 1. lipca. Giełda wieczorna. Kredyty 312·90.

**Wiedeń** 2. lipca. Emisja przyjętych przez *Bankverein* losów serbskich nastąpi dopiero w jesieni.

**Wiedeń** 2. lipca. Schönerer zawiadomił tutejszy sąd, że rozpocznie odsiadywanie kary czteromiesięcznego więzienia, na które został zasądzony — dnia 1. września.

**Budapeszt** 2. lipca. Poseł hr. Apponyi składał wczoraj przed wyborcami swymi w Jasbereny sprawozdanie z czynności poselskich. Znaczną część przemówienia poświęcił on polityce zagranicznej, a w szczególności poruszył on sprawę wpływu rosyjskiego na Wschodzie. Oświadczył on z szczególniejszym naciskiem, że naród węgierski nie dopuści mimo życzenia niemieckiej prasy rządowej, aby wolność i prawa ludów bałkańskich zostały przez Rosję pokrzywdzone. Rząd nasz związał się pod tym względem całkiem stanowczo, a odstąpienie od tego byłoby niemal — oszustwem.

**Londyn** 2. lipca. Zjazd cara z Wilhelmem ma także na celu ustalenie dobrych stosunków między Wiedniem a Petersburgiem i to na podstawie rozdziału sfery działania i władzy na Wschodzie.

**Wiedeń** 2. lipca. Przy ciągnieniu węgierskich losów Czerwonego krzyża, padła główna wygrana na serję 7542 nr. 29.

**Wiedeń** 2. lipca. Targ na bydło: Przypędzono 4811 wołów, z tego gal. 1663. Płacono od 49 do 56 za cetn, metr. wagi żywej.

**Wiedeń** 2. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·46, żyto na jesień 6·12, owies na jesień 5·75, kukurudza na sierpień 6·65, na październik 6·45, nowa 5·71.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. Benisławska, z Witebska. J. hr. Mycielski, z Krakowa. H. hr. Tarnowski, ze Sniatynki. J. Allar, z Kalnicy. T. Wasilewski, z Sienkowa. M. Zakrzewski, z Wiktorowa. M. Borkowski, z Horodenki. J. Cathrein, z Kolouji.

HOTEL FRANCUSKI. F. Madejewski, z Krakowa. E. Ziffer, z Wiednia. C. Schönberger, z Wiednia. A. Kögler, z Wiednia. Ł. Saas, z Zaleszczyk. B. Wittlin, z Czerniowiec. S. Lipkowski, z Podola ros. G. Januszkiewicz, z Siedlisk.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Blicharski, z Bohorodczan. G. Bares, z Krakowa. Hr. A. Breza, z Tarnowa. M. Wilczypolski, z Rosji. N. Langer, z Słobody rung. I. Zoffal, z Kołomyi. A. Zarzycki, z Warszawy. G. Fritsche, z Wiednia. S. Polański, z Rudnika.

HOTEL LANGA. I. Mosiewicz, z Chodowa. M. Neuschlosz, z Buda-Peszt u. F. Stefczyk, z Czerniuchowa. B. Fechner, z Czerniowiec. S. Bastl, z Brodów. E. Hertzka, z Przemyśla.



### Podziękowanie.

Niniejszem składam panu Augustowi Schumannowi, fabrykantowi machin we Lwowie, publiczne podziękowanie za sumienne i wzorowe urządzenie gorzelni w Trybuchowcach powiat Buczacz, którą wybudowano podług planów przez Niego wykonanych, a posiadających wielką wartość dla gorzelnictwa pod względem nadzwyczaj dogodnego rozkładu budynku i umiejętnego zastosowania do zamierzonego celu.

Co do aparatów jakoteż maszyny parowej wyrobu pana Augusta Schumanna, to po odbytej kampanji przekonałem się, że takowe pod każdym względem wykonane są wzorowo i funkcjonują ku zupełnemu memu zadowoleniu; zarazem nadmieniam, że całe urządzenie dostarczył pan August Schumann na oznaczony termin i po nadzwyczaj umiarkowanych [illegible]ach.

Trybuchowce 10. czerwca 1888.

*Ignacy Wachowicz.*

Powyższe poświadczenie w zupełności potwierdzam ako właściciel dóbr Trybuchowce. 2542

*Kornel Horodyski.*



### Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. lipca 1888 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** za sztukę bez kuponu bieżącego | | |
| kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 206 75 | 210 — |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. w. a. | 214 — | 217 75 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | 275 — | 279 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 98 50 | 99 60 |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem. | 100 75 | 102 — |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 92 50 | 93 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 100 60 | 101 60 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | 93 40 | 94 60 |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 87 l. | 100 60 | 101 60 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół | 91 25 | 92 50 |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 | 94 25 | 95 25 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l. | 89 40 | 91 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid. | — — | 54 — |
| „ „ „ „ 2½% „ „ „ | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 103 — | 104 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 99 50 | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | — — | 105 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a. | 90 — | 91 10 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 19 50 | 22 — |
| „ Stanisławowa | — — | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 83 | 5 93 |
| Dukat cesarski | 5 85 | 5 95 |
| Napoleondor | 9 90 | 10 — |
| Półimperiał | 10 25 | 10 35 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 17 | 1 19 |
| 100 marek niemieckich | 61 17 | 61 75 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 2. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 29 25 | 28 50 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 305 — | 301 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 112 — | 108 75 |
| „ Unionbanku | 208 — | 206 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 208 — | 204 — |
| „ kolei północnej | 249 20 | 255 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 93 — | 92 — |
| „ Tramwaju | 174 50 | 177 50 |
| „ kolei państwowej | 282 — | 28? — |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 217 — | 215 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 160 — | 158 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 141 — | 139 75 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 116 — | 115 — |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 103 — | 103 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 178 50 | 175 — |
| Losy regulacji Cisy | 125 50 | 125 — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 221 — | 217 75 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 102 15 | 102 60 |
| Akcje Bankvereinu | 94 . | 94 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 19 | 1 17 |
| Renta węgierska papierowa | 128 — | 127 — |
| Akcje kredytowe | 313 — | 303 30 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | 9 93 | 9 92 |
| **Berlin, dnia 2. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 92 | m. 1 90 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 158 50 | 157 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 84 25 | 82 70 |
| Austrjackie banknoty | 168 25 | 162 40 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 139 25 | 36 50 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 57 90 | 57 20 |

### Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1888. | Pociąg posp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | | 3·15 | 7·00 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·33 | | 2·38 | 6·22 |
| Z Czerniowiec | 8·[illegible] | | 6·40 | [illegible]·06 |
| Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna | | 3·40 | | |
| Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja | | 8·26 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | | 5·53 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·2 | 7·20 | 8·30 |
| Do Zimnej Wody—Rudno | | 4·01 | | |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 1·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | | 10·23 | 11·05 |
| Do Czerniowiec | 9·20 | | 9·50 | 10·08 |
| Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego | | 10·35 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia | | 8·10 | | |
| Do Stryja, Zagórza i Ławocznego | | 6·23 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | | 7·49 |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 12·25 | 5·30 | 4·08 | 4·08 |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 4·52 | 4·05 | 5·05 | 12·45 |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

### Ceny zboża

z dnia 2. lipca 1888 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·15—6·75 | 6·——6·60 | 5·70—6·50 | 6·30—7·— |
| Żyto | 4 40—4·75 | 4 15—4·55 | 3·80—4·15 | 4 30—4·80 |
| Jęczmień | 4·——5·— | 3 90—4 85 | 3·75—4·70 | 4·20—5 30 |
| Owies | 4 30—4 85 | 3 75—4 45 | 3 50—4 25 | 3·30—4·— |
| Groch | 4·50—10 50 | 5 50—10·— | 6·——9 75 | 4·40—9·— |
| Wyka | 4·50—5·— | 4·30—4·75 | 4 50—5·— | 4·10—4·80 |
| Rzepak | 9 65—10 30 | 9·50—10 50 | 9 50—10 40 | 9 30—10 25 |
| Lnianka | —·—·— | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz czer. | 24—35·— | 17—36— | 28—33— | 18—34·— |
| Konicz. biała | 20—30— | 30—36·— | 30—36— | —·—·— |
| Konicz. szw. | 30—36— | 30—35.— | 28—35— | —·—·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie mdłe. Ceny więcej nominalne.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Osoba młoda** poszukuje przyzwoitego zajęcia za kaucją. Zgłoszenia pod M. 300 do Administracji „Dziennika.“

**Panny uzdolnione w krawiec-czyźnie** znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

**Rutynowany kandydat adwoka-cki** poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie z pozostawieniem na poczcie. 757

**Osoba młoda,** z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

**Uzdolniony nauczyciel domowy,** z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Lokal parterowy** o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

**Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią.** 748

**Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia“ w Administracji.**

---

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

**PIWA butelkowego**

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

*S. Wieser.*

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

---

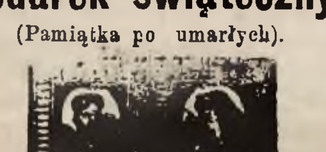
**Tylko 3 złr.**

najpiękniejszy i najzmyślniejszy

na 642

**podarek świąteczny**

(Pamiątka po umarłych).



**Portrety wielkosci naturalnej,**

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.
Podobieństwo pod gwarancją.
Dostarcza się w przeciągu 10 dni.
Fotografja nie psuje się.

**Premiowany Zakład artystyczny**
**SIEGFRIED BODASCHER,**
*Wien,* II. Grosse Pfarrgasse 6.

---

**L. Marek**

**Lwów, Rynek liczba 9.**



**GŁÓWNY SKŁAD** 2511

**FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.**

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

---

**REGENERATOR WŁOSÓW**
**POWSZECHNIE UZNANY**
**Pani S. A. ALLEN**



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA“ zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

**Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum.** 557

---

**Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne**

poleca

**Karol Fibich**

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuczumare l. 27. 2526

**Na raty**

**Maszyny i narzędzia rolnicze**

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 2539

**Leon Orlewicz**

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

**Majątek ziemski**

w przemyskim obwodzie, między Balicami i Krysowicami położony, w dobrej glebie i ładnej miejscowości położony, obszaru do 500 morgów, z tych 300 orn-go płodozmianu, łąk 100, reszta lasu mieszanego, z dobremi budynkami i ładnym ogrodem i 2ma sadami, z wolnej ręki do sprzedania, oraz kamienica nowa 2-piętrowa obok ogrodu miejskiego do sprzedania.

Wiadomość bliższa w kancelarji Wgo adwokata Komorowskiego we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 22. 2558

MAGAZYN

**TAPET**

**A. KRZYSZTOFOWICZA**

*we Lwowie, plac Halicki liczba 2.*
*w Krakowie, Rynek l. 37.*
*w Czerniowcach ul. Główna l. 17.*

Poleca: Najnowsze

**Portiery, Firanki.**
**Dywany i dywaniki.** 2495
**Chodniki** różnorodne.
**Kapy** na łóżka.
**Nakrycia** na stoły.
**Kocyki i kołdry** wełniane (litewskie)
**Parawany i ekramy** japońskie.
**Story, żaluzje** i t. p.

**SKŁAD KAWY Artura Kościckiego**

pod godłem: 2504

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4¹/₄ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają

---

**Słabość męzką**

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

**Dra Retau'a Ochrona własna**

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej [illegible] nie swych cierpień [illegible] ciem kuracji w książ[illegible] nej, zupełną [illegible] Za nadesłaniem franko [illegible] otrzyma się książkę [illegible] franco przez Magaz[illegible] ctwa R. F. Bierey [illegible] lags-Magazin [illegible] markt 34) (w Niemczech, [illegible]

---

**KAWĘ**

w najlepszych gatunkach rozsyłamy w 5ciokilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

| | | złr. ct. |
|---|---|---|
| **Domingo** dobra | . . . | 8·20 |
| **Laguayra** bardzo dobra | . . | 9·20 |
| **Portoriko** bardzo dobra | . . | 10·— |
| **Portoriko** gruboziarnista | . . | 10·20 |
| **Ceylon** przednia | . . . | 10·40 |
| **Ceylon** gruboziarnista | . . | 10·80 |
| **Ceylon** najszlachetniejsza | . . | 11·— |
| **Jawa** złota | . . . | 10·80 |
| **Mokka** prawdziwa arabska | . . | 10·80 |

polecają

**Szkowron i Wojciechowski**

przedtem 2501

**F. W. Królikowski**

**we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.**

---

**Dla chłopczyków**

otwartą zostanie z dniem 15. września r. b. na wzór zagraniczny

**I. konces. prywatna szkoła ludowa**

obejmująca 4 klasy **i kurs przygotowawczy** do szkół średnich.

Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik Zakładu

2488 **Prof. Leopold Wajgiel**

przy ulicy Piekarskiej l. 7.

---

**Puszki**

**do transportowania mleka**

hermetycznie zamykane (Fleischmana) od 1—30 litrów objętości

poleca najtaniej 2554

**Antoni Halski**

**handel żelazny**

**we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.**

Cenniki na żądanie franco.

---

**Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie**

**posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy**

**Dziejów powszechnych**

**Szlossera i Hagena**

**(t. 1—22)**

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

---



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

**Fortepiany na raty**

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

---

**KAWĘ**

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

| | | |
|---|---|---|
| **Santos** żółta pospolita . . . . . | zł. | 8·— |
| **Domingo** blada „ . . . . . | zł. | 8·40 |
| **Portoriko** zielonawa dobra . . . | zł. | 9·— |
| **Kuba** zielona dobra . . . . . | zł. | 9·60 |
| **Laguayra** zielona bardzo dobra . | zł. | 10·— |
| **Ceylon** plantacyjna dobra . . . . | zł. | 10·40 |
| **Ceylon** plantacyjna gruboziarnista | zł. | 10·80 |
| **Ceylon** plantac. perłowa „ | zł. | 10·80 |
| **Jawa** złotawa aromatyczna . . . | zł. | 10·[illegible] |
| **Moka** arabska silna . . . . . . | zł. | 10·[illegible] |
| **St. Jago** zielona najprzedniejsza | zł. | 11·20 |

**ST. MARKIEWICZ**

**we Lwowie, w Rynku pod l. 42.**

---

**HANDEL**

**PŁÓCIEN i BIELIZNY**

**Jana Riedla**

WE LWOWIE

2527



poleca najtaniej własnego wyrobu

**Koszule salonowe**

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

**Koszule** z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

**Koszule** z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

**Koszule nocne** po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

**KALESONY**

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

**KRAWATY**

***w największym wyborze.***

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

---

**TOWARZYSTWO POWROŹNICZE**

**w Radymnie**

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

**Ks. Leon Pastor.**

---

**OGŁOSZENIE.**

Dnia 15. Lipca 1888 o godzinie 4. po południu odbędzie się w budynku szkoły miejskiej **w Komarnie** dalszy ciąg przerwanego

**XVI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia**
**Towarzystwa Zaliczkowego**

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

**w Komarnie**

na które się panów do głosowania uprawnionych członków niniejszem zaprasza.

Jako legitymacja służyć będzie osobne zaproszenie.

**Na porządku dziennym:**

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1887. Sprawozdawca p. H. Wąsowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum za r. 1887. Sprawozdawca p. K. Ambros-Rechtenberg.
3. Wniosek Rady nadzorczej, co do rozdziału czystego zysku z roku 1887. Sprawozdawca p. Michał Kos.
4. Wybór 9 członków do rady nadzorczej.
5. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcji.
6. Zmiana statutu §. 50 ust. 2. i dodatek ust. 5., §. 59 lit. a i §. 60.
7. Wnioski członków.

W Komarnie, dnia 19. Czerwca 1888. 2560

**Rada nadzorcza**

Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie, na powiat sądowy Komarzański

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *A. Kowarzyk.* Sekretarz: *K. Ambros-Rechtenberg.*

---

STACJA KOLEI: **Muszyna - Krynica**
z Krakowa 8 godz.
„ Lwowa 12 „
„ Buda-Pesztu 12 „

**KRYNICA**

APTEKA, **Poczta, Telegraf,** Sąd powiatowy, NOTARJAT w miejscu.

**c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy.**

**Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista.“**

**Główniejsze środki lecznicze są:**

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwarza w budynku o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała żętyczarnia nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnemi spacerami.

**Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.100 pokoi,** z całkowitem umeblowaniem, w przeważnej części z piecami, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kąpielowy „Krynica“, fortepjany, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy.

**W domu „pod Zamkiem“ są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.**

**Połączenie bezpośrednie koleją transwersalną** do stacji Muszyna-Krynica.

**W maju, czerwcu i wrześniu** ceny pomieszkań skarbowych, jako też wszystkich **rodzai kąpieli o ⅓ niższe.**

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego, Dr. Kopffa, praktykują 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4.000 osób. 2365

**W samym Zakładzie znajduje się:**

**c. k. Zakład wodoleczniczy,**

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa.

**Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.**

Na żądanie udziela wyjaśnień c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

---

**KANTOR WYMIANY**

**c. k. uprzywil. galic.**

**AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO**

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

**5% Listy hipoteczne,**

**jako też**

**5% Premiowane Listy hipoteczne,**

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

---

**Sukno**

jak: **Pernwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.

---

**FRANCISZKA JÓZEFA**
**WODA GORZKA**

działa już w małych dawkach rozwalniająco.

Profesor Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości

Profesor Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejsza od innych wód gorzkich

Profesor Leidesdorf we Wiedniu.

**FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ.**

**Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie.** 2274

---

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

**R. DITMAR we Lwowie**

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

**SKŁAD LAMP**

poleca 2240

do ogrodów i kręgielni

**Latarnie, Lampy, Lichtarze**

jakoteż

**LATARNIE**

*do oświetlania ulic.*

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

**Wysyłka za zaliczką.**



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

---

**PAPIER RIGOLLOT**

**Musztarda w arkuszach do Synapizmów**
**PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU**
***Niezbędny w każdym domu i w podróży.***

**Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.**

*J. Rigollot*

**Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.**

**SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.**

---

**Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana**

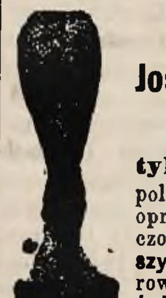
**Glaser-, Schrift-**

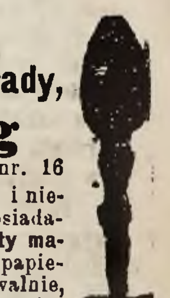
**Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik**

von

**Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,**

**Hermann Rosenberg**





**tylko** w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

---

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

**J. ANDÉLA**

nowo odkryty 2479

**PROSZEK ZAMORSKI**

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

**w Droguerji J. ANDÉLA**

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hauke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GLINIANY: A. A. Heluy apt. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frautz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.